

Kuryer Poznański.

Nr. 249. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 31 października 1882. Niekazy Gruszczyński w Poznaniu. Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenną prętniczą z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Berlinie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; D. Aube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; H. A. Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wierzaka drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAN, 30 października.

(Z Serbii: Milan i stronnictwo radykalne; kilka szczegółów z pobytu Milana w Ruszoku; z procesu przeciw Helenie Markowiczowej. — Strategiczne koleje żelazne w Rosji. — Sobotnie obrady w angielskiej Izbie deputowanych. — Śmierć beya Tunisu; nowy władca i francuski rezident w Tunisie. — Wynik wyborów do storkingu norweskiego. — Kwestya egipska: Wiadomości „Kön. Ztg.” o propozycjach Anglii; fałszywy prorok; z procesu przeciw Arabiemu.)

Jak donoszą korespondenci gazet wiedeńskich z Białogrodu serbskiego, utrwalają się ma z jednej strony coraz więcej stanowisko króla Milana, a z drugiej upadają znaczenie i wpływ serbskiego stronnictwa radykalnego. Monarcha serbski korzysta też z rozbudzonych dla swej osoby sympatyj ludu serbskiego i przy każdej sposobności nawołuje przybywając do stolicy deputacje od ludności do zgody, zapomnienia dawnych nieporozumień i do pracy około dobra wspólnej ojczyzny. Inaczej rzecz przedstawia korespondent N. Fr. Presse i twierdzi, że chociaż chwilowo wzrosły sympatyje dla króla, stronnictwo radykalne Risticza silny ma grunt pod nogami i w danym razie łatwo stanąć może u celu, zwałby dynastya Obrenowiczów i oddać Serbię na łup Rosji.

Król Milan, pisze koresp., nie jest wcale ulubieńcem swego ludu; brak mu tego dzielnego, szorstkiego, stanowczego postępowania, owęj półbarbarzyjskiej siły inicjatywy, tej pierwotnej chętności w walce o byt, które Stowianom południowym imponują, gdy je w swych władzach widzą. Milan lubi uważać siebie za kierownika ludu cywilizowanego, chociaż kraj jego wcale nie posunął się na porę oświaty. Pośród rozbudzonych w nim rozkoszy życia pcha go ku zachodowi, uczucie podejrzliwości odpycha go od Rosji, której łaska nie zlewa się na niego, ale na księcia Mikolaja czarnogórskiego. Właśnie w tym nie odpowiada życzeniu ludu swego, który swymi tradycjami, pogodami politycznymi i wyobrażeniami trzyma się wszelkimi sposobami z Rosją i nie pojmuje wcale swego rozwoju w połączeniu z Zachodem. Stronnictwo przedstawiające te dążności ludu, prowadzone przez Jana Risticza i metropolita Michała, było wprawdzie przy pomocy nacisku biurokratycznego usunięte prawie całkiem z skupczyny i z urzędu, ale w ludzie serbskim ma ono silne oparcie. Czeka ono, aż jego czas przyjdzie, gdy jedno słowo rozkłada znowu duchy, które od roku przeszło z nieukojonym oburzeniem patrzy na zbliżenie się Milana do Austrii. Co stronnictwo knuje, czy, jak niedawno do Golosa pisano, istotnie nosi się z planem zrzucenia Milana z tronu, czy też powstrzymywane z zewnątrz, do umiarkowania porywów, zamierza młode królestwo na nowo zawichrzyc — o tym wiedzą tylko naczelnicy jego. To tylko jest pewnym, że popularność chytrego, nieznającego skrupołów i we wszystkich praktykach agitatorskich biegłego Risticza z pewnością nie jest mniejszą, niż popularność króla samego i że dzisiejszy gabinet Mijatowicz-Piroczanać musi pracować dzień i noc, by zwałby tajnego wroga, który siły tego gabinetu powoli rozkłada i zużywa.

Korespondent Neue freie Presse przecenia zapewne siły partji Risticza, mimo to nie można jego relacyom odmówić pewnej podstawy. Ze panslawiści, z którymi czerwoni radykali serbscy zawarli sojusz, bardzo wrogo usposobieni są do króla Milana, pokazują to ich organa, które dotąd nie mogą mu zapomnieć jego zachowania się w Ruszoku. I tak korespondent Nowego Wremienia gniewa się na monarchę serbskiego, że przy obiedzie galowym, jaki dawał na cześć gościa serbskiego księcia Aleksandra, nie wspominał Milana ani słowem o Rosji, chociaż obecni byli tylko oficerowie rosyjscy. W śniadaniu, danem dla króla przez oficerów bułgarskich, wzięli udział oficerowie rosyjscy, a bułgarski generał Sobolew przybył w mundurze rosyjskim, ale i tu król Milan ani słowem nie wspominał o armii rosyjskiej. Pomiędzy Rosyanami panuje z tego powodu wielkie niezadowolenie. W wiedeńskich sferach urzędowych wielkie panuje zdziwienie, że dwór petersburski nie przesłał do Białogrodu pisma gratulacyjnego z powodu szczęśliwego ocalenia króla, podczas gdy wszystkie dwory, a nawet sultański nie omieszkały tego uczynić. — Przy tej sposobności wypada nam powtórzyć za Politische Correspondenz wiadomość, zaprzeczającą, jakoby metropolita bułgarski miał w Ruszoku mówę panslawistyczną na powitanie króla Milana. Pol. Corr. pisze, że metropolita mówił tylko o jedności religijnej Serbów i Bułgarów a nie dotykał jedności politycznej. — Śledztwo w sprawie zamachu prowadzi prezes sądu kasacyjnego, Pentalicz, jeden z najlepszych serbskich sędziów śledczych. Więści o licznych aresztowaniach nie potwierdzają się. Niektórych aresztowanych już wypuszczono na wolność a mianowicie redaktora socjalistycznego pisma Borba, który był przed miesiącem zamieszkał artykuł zakończony wyrazami: „Jeżeli tak dalej pójdzie, to w Serbii rewolwer zacznie grać rolę, jak w Rosji i Irlandji. Okazało się, że redaktor Borby nie miał na myśli zamachu na panującego.” Telegram z Pińska donosi, że w sobotę odbyła się

pierwsza próba jazdy na bocznej teraz dokończonj kolei żelaznej, prowadzącej z Zabińska do Pińska. W uroczystości otwarcia kolei wziął także udział rosyjski minister wojny. Wiadomość tę podaje biuro Wolffa; okoliczność ta dowodzi, że w Niemczech zwracają baczną uwagę na to wszystko, co Rosya podejmuje w celu obrony kraju. Linia zabińsko-pińska zbudowana została, jak wiadomo w celach strategicznych. Jak w Niemczech tak i w Austrii śledzą bacznie w tym kierunku wykonywane roboty rosyjskie. Pol. Corr. poświęca znowu dziś obszerny artykuł żelaznym kolejom rosyjskim, i wyjaśnia znaczenie zabińsko-pińskiej i innych strategicznych kolei rosyjskich.

Budująca się właśnie (dziś ukończona) kolej — pisze Pol. Corr. — ma przecięć czworobok strategiczny Brześć, Minsk, Konotop i Koziatyn i połączyć go z innymi ważnymi punktami wewnątrz Rosji. Ministerstwo wojny zdecydowało się już na wybudowanie linii kolejowej z Wilna do Rowna w celu ułatwienia komunikacji między armią operującą pomiędzy Brześciem a Białymostkiem i armią znajdującą się między Żmierzynką a Koziatynem. Większą część tej linii przecina powyższy czworobok, w który wpada przeciętna, prowadząca z Zabińska do Pińska i ułatwia łączność między armią północną a południową w ten sposób, iż armie te mogą wzmacniać się wzajemnie w celu wstrzymania przez pewien czas nieprzyjaciela, wkraczającego w głąb Rosji, i w celu wypędzenia go z zajmowanych pozycji. Linia Wilno-Rowno ma na celu sparaliżowanie operacji armji, która by zajęła Królestwo Polskie i rozszerzyła swą akcyę na przestrzeni Grajewo-Brześć, Brześć-Lublin albo Brześć-Rowno. Linia ta ma szczególne strategiczne znaczenie wobec Austrii, ponieważ Rowno jest oddalone tylko o 28 wiorst od Zdobunowa, węzła kolei kijowsko-brzeskiej, który zarazem jest punktem wyjścia kolei, idącej do Radziwiłowa, Brodów i Lwowa; linia ta wreszcie ułatwia transport posiłków z Mińska, Wilna i Brześcia. Ministerstwo wojny przywiązuje bardzo wielkie znaczenie strategiczne do szybkiego wybudowania kolei ze Żmierzynki do Nowosielec i kolei z Ismały do stacji Wału Trajana na kolei bendersko-galackiej. Pierwsza z tych linii ma mieć znaczenie wobec Austrii i Rumunii, druga zaś wyłącznie wobec Rumunii. Linie kolejowe w południowej Rosji zostały w ostatnich latach zupełnie przerobione; szyny zebrane zastąpiono szynami żelaznymi, warsztaty w Żmierzynie i Odesie powiększono znacznie, a trzy miliony rubli z ogólnej sumy, przeznaczonych na wybudowanie szyn w południowej Rosji, mają być przeznaczone na założenie wielkich obozów w Żmierzynie i Odesie.

Obrady w parlamencie angielskim nie budzą dotąd większego interesu. Na posiedzeniu sobotniemu odpowiadał Diekle na liczne interpelacje, dotyczące spraw zagranicznych. W interpelacjach i odpowiedziach ministrów była mowa o Egipcie, Chinach, Siamie, Anamie i Francji. Do rozpraw wciągnięty został także Tunis i tu oświadczył Dilke, że Francya nie chciała dawniej i jeszcze w ostatnim czasie dać wyjaśnień w sprawie korzyści, jakie zapewniła sobie Anglia w zawartym w roku 1875 traktacie z Tunisem. Na interpelacyę dotyczącą utworzenia francuskich trybunałów w Tunisie, odpowiedział Dilke, że Anglia nie ma przeciw zniesieniu sądownictwa konsularnego (t. z. kapitulacyi), zastrzega sobie wszakże wszystkie inne prawa. Na témże posiedzeniu zapowiedział Parnell, że zwróci uwagę Izby na sposób wykonywania ustaw wyjątkowych w Irlandji i stawi odnośny wniosek.

Śmierć beya Tunisu, o której doniósł nam telegram z soboty, przyczyni się zapewne do tém większego utrwalenia wpływu i znaczenia Francji w Tunisie. Wiadąc to niejako z mowy, jaką francuski minister rezident wygłosił podczas aktu uroczystego, na mocy którego następcą zmarłego beya, Ali bey, objął rząd nad krajem. Pan Cambon zaręczał o swęj uległości dla nowego władcy i mówił o zobowiązaniu zaufaniu, które zdaniem jego przyspieszy przeprowadzenie koniecznych reform. Reformy te, jak wiadomo, znaczą tyle, co nieograniczone panowanie Francji w Tunisie. — Zmarły bey, Mahomed-es-Sadok, urodzony w roku 1813, był synem beya Sidy Ahisa i wstąpił na tron po swym bracie Mahomedzie beyu, dnia 28 września 1859. Nowy władca Ali bey, brat i legalny następcą zmarłego beya urodził się w roku 1817.

Wybory do storkingu norweskiego zbliżają się ku końcowi. Partya republikańska, która na poprzedniej sesji sejmowej miała już większość przeważną, powróci do storkingu wzmocniona 10 głosami. Z mowy organów ministerjalnych pokazuje się, że rząd przygotowany jest na katastrofę. Robiąc uwagi o teraźniejszych wyborach w Norwegji, tak pisze półurzędowy Morgenblad: „Zewnętrzna potęga storkingu w skutek rezultatu wyborów okaże się większą, według jednak analogji historycznych można już teraz przewidzieć, że storking zechce czynami dowieść swęj potęgi, a to właśnie zachwieje jego powagę moralną. Ludność nie zechce ulegać potędze reprezentacyi ludu i tém energiczniej przeciw niej wystąpi. Gdy ogólna niechęć dojdzie do szczytu, rząd będzie miał po swęj stronie najlepsze siły kraju w chwili, w której storking odważy się na zamach stanu.” Jak widać z tych słów ministerjalnego organu, korona i rząd nie lekają się republikańskich norweskich i zdecydowane są bronić unii pomiędzy Szwecyją a Norwegją.

Jak donosi korespondent Kön. Ztg., miał rząd angielski przedłożyć w Paryżu pierwsze formalne propozycje, dotyczące uregulowania kwestji egipskiej. Anglija domaga się zniesienia wspólnej kontroli w jej dotychczasowej formie i określenia jej na inny dotąd nieznan sposób. Gabinet francuski miał się zgodzić na propozycyę angielską i otrzymać za to przyznanie wła-

dy nieograniczonej nad Tunisem. Wiadomość ta, wielce wątpliwa potrzebuje potwierdzenia.

Do Kairu nadchodzą coraz nowe doniesienia o zwyciężkach pochodzących fałszywego proroka; (Zobacz Przegląd Kuryera z niedzieli). W dniu wczorajszym obradowała znowu rada ministerjalna nad stanem rzeczy w Sudanie. Ismail Ejub pasza wzbrania się przyjąć dowództwa nad wojskiem, które ma wyruszyć na odsiecz miasta Chartum; żąda on większych sił zbrojnych. Rada postanowiła wysłać niezwłocznie nowe posiłki do Sudanu. — Komisya śledcza przesłuchiwała już wszystkich świadków powodowych w procesie przeciw Arabiemu; świadków tych przesłuchiwać będą także obrońcy Arabotom. Instygor Borelli bey oświadczył miał adwokatowi, iż zeznania świadków dowodzą winy i udziału Arabiego w mordach, rabunkach i pożarach.

Zmienne losu koleje.

Jak przyptyw i odpływ morza, tak przedstawia się fluktuacya przyrostu i ubytku stronnictw konserwatywnych i liberalnych w sejmie pruskim — podczas gdy Polacy, mimo geometrii wyborczej, pozostają prawie niezmienni, a centrum ciągle rośnie. Oto cyfry:

	1866	1867	1870	1873	1876	1879	1882
Polacy	21	15	19	17	15	19	18
Centrum	15	34	52	87	87	99	100
Konserwatyści	118	118	110	30	37	110	136
Wolno-konserw.	16	56	50	34	34	49	47
Narod.-liberal.	32	97	107	174	172	84	67
Postępowcy	60	40	45	68	64	37	38

Uderzające to zaiste cyfry. Im więcej zaostrza się walka kulturalna, tém więcej nikną konserwatyści, a rosną siły liberalów. W roku 1873 i 76 konserwatyści spadli z 118 na 5 resp. 9 starokonserwatyistów i 25 resp. 28 nowo-konserwatyistów — podczas kiedy liberalizm wzrósł do niesłychanej liczby 174 posłów.

Sytuacya zmienia się nagle od r. 1878 po zamachach na życie cesarza Wilhelma. Liberalizm z liczby 172 spadł do 84. Śledząc dalej, przestęp oddechał mu konserwatyści w r. 1879, a 17 w r. 1882. Sic transit gloria mundi.

Anarchia we Francji.

Donosząc dnia 18 sierpnia rb. w numerze 188 Kuryera Pozn. o wypadkach, jakie się dnia 17 sierpnia wydarzyły w Monceau les Mines, dodaliśmy te słowa:

„Oto nowy a bardzo groźny objaw, zapowiadający w niedalekiej przyszłości nowe nieszczęście i klęski, jakie anarchiczna trzecia republika gotuje biednej Francji.”

W numerze 199 podaliśmy w artykule „Armia przewrotu w Francji” zastraszające cyfry, świadczące o ogromnym postępie radykalizmu, socjalizmu, rewolucji i anarchii we Francji. Ta niedaleka przyszłość sprawdziła wbrew optymistycznym złudzeniom Dziennika Pozn. najzupełniej nasze obawy i przewidywania: Francya przedstawia dzisiaj opłakany widok nieporadności i chwiejności władz, rozspaniałego samowoli anarchicznego motłochu, braku bezpieczeństwa publicznego i sromotnego terrorizmu. Oto klęski i nieszczęścia, których smutnym zwiastunem był pierwszy ładunek dynamitu, co w sierpniu r. b. wysadził w powietrze bramę kaplicy w Monceau les Mines.

Postępowy gabinet francuski, który sądził, że powolnością i ustępstwami zdola ułagodzić radykalne zachcianki socjalistów francuskich, który w tym celu rzucał im na pastwę zakony i klasztory, szkoły i szpitale katolickie, który pozwalał burzyć znaki krzyża św. i bezczęście je radykalnym merom, który obeznał pensye Biskupom i zabrał się już do zniesienia budżetu wyznań, który przygotowywał zniesienie lub okrojenie konkordatu, a Biskupom i księżom przesyłał, aby się przypodobali radykałom — ten sam rząd postępowy widzi teraz, że mu się dach pali nad głową, czyta listy z pogroźkami i straszne odzewy, zapowiadające miecz i ogień, krew i pożogę, truzinę i sztylet; słyszy huk bomb i loskot walących się domów, jęki umierających — i złowieszcze wycie pijanej szaleńczej tłumaczy anarchicznj, wobec której błędna straszna obrazja „Nieboskiej komedyi.” I co robi ten rząd postępowy? Zatrzymuje bieg sprawiedliwości kryminalnej i wyklamuje się potem przed Francyją, iż to nie jego dzieło, lecz pomysł prokuratora w Dijon; przepędza bezsenne noce, pełne obawy i niepewności, ażali czasem nie rozlegnie się loskot pękającej bomby i nie wysadzi go w powietrze; rankiem wysyła szeregi policyantów, aby dzielili rewolucyjne plakaty, które podczas noce anarchia rozlepiła po ulicach stolicy; we dnie zaś oblicza, przy których gmachach mają być postawione stráže, które okna banków krajowych mają być zamurwane, aby przez nie anarchiści nie wrzucali bomb i dynamitu. Na dobitkę wysyła w świat uspokajające noty, w których pragnie wzmócić w kraj, że spokojowi publicznemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo!

W Lyonie musiano Arcybiskupowi, księdzu Caverot dać straż z 10 sierżantów miejskich złożoną. Od godziny 10 z wieczora wszystkich publicznych gmachów lyońskich strzaga warty wojskowe co 20 kroków rozsta-

wione — a i prywatne domy, mianowicie banki i sklepy domagają się strażi bezpieczeństwa. Bank francuski kazal zamurować wszystkie okna w suterrenach; w redakcyi dziennika Nouvelleste stoi żandarm na straży. W następujących miejscach aresztowano ludzi za burdy, nieporządku, lub eksplozje i rozlepienie plakatów rewolucyjnych: w Lyonie, Chalons, Marsylii, Monceau les Mines, Roanne, Perreux, Crézot, Macon, Mazamet, Neuville s. S. (gdzie przyaresztowano kufer z 28 kilo dynamitu), Annonay, Valence, Amiens, Bourges (gdzie znowu wysadzono krzyż św. dynamitem w powietrze) i w Paryżu, gdzie „obywatel” Lefrançais stawił taki wniosek: „powinniśmy usunąć wszystkie rządy, wszystkie władze” — i gdzie obywatel Crié wolał; „niech żyje komuna! — gdzie rewolucya socyalna.” Nad granicę belgijską przytrzymano wielką skrzynią z bronią, kilka innych skrzyń doszło zapewne już do Paryża. Policya w Courbevoie pod Paryżem pozdzierała w tych dniach mnóstwo plakatów, podpisanych przez „paryski komitet pożogi” a donoszących, że koszarzy i domy tego miasta wysadzone będą niebawem w powietrze. Żaloga w Courbevoie rozesała patrole w różnych kierunkach. W Monceau aresztowano znowu 7 osób, a w Macon strzeżąc żaloga wojskowa gmachu prefektury, ponieważ anarchiści zapowiadają plakatami, że go zburzą. Ale dosyć tych szczegółów — resztę podajemy pod rubryką Francji.

A co będzie dalej? Przyszłość przepowiada następujący artykuł czasopisma Droit sociale: „W kręgukach teatru Belcourt w Lyonie znajduje się kawiarnia znana p. t. Caffé de l' Assommoir. Tam po północy zbiera się kwiat burzoazy i kupiectwa. Kupcy, adwokaci, dziennikarze, studenci, policyanci, gryzeczki i wszystko pije, śpiewa, kocha i podli się, rzucając bajecznymi sumami pieniądze. Fabrykanci, których robotnicy umierają z głodu, nupychają się truflami i zalewają się szampanem. Ow adwokat z brzuchem Gambetty śmieje się z szczupłości swych klientów. Owa Messalina, ubrana w atlasy i brylanty, szydzi sobie ze szwaczki, która przez całe noce pracuje, aby zarobić na kawał suchego chleba. Słowem cała ta cygańska banda szydzi sobie z bólesci cierpiących... Czekajcie jacie się, szydźcie, śmiejcie się, śpiewajcie, aż do niedalekiego dnia, w którym lud stanie się wreszcie panem samego siebie i zażąda liczby z waszych nocnych orgii.”

Proklamacya marsylijska tak się odzywa: „Bracia! Burzoazy kryje się za duchowieństwo i za sędziów i prawi nam ciągle o porządku, rodzinie i moralności... Towarzysze, nadszedł dzień zemsty! Mścijmy się żelazem, ogniem i truziczną.”

Manifest międzynarodowego zebrania w Genewie brzmi, jak następuje:

Zgromadzeni w Genewie anarchiści zgodzili się na następujące zasady: Nasz wróg, to państwo. Jako anarchiści, t. j. ludzie bez władzy, zwalczamy wszystkich tych, którzy zagarnęli jakąkolwiek władzę. Nasz wróg, to właściciel ziemi, który dierży własność ziemską i każe chłopu pracować na swą korzyść; nasz wróg, to fabrykant, który ma warsztat i napelnia go poddanymi, pracującymi za zapłatę. — Nasz wróg — to państwo, czy to monarchiczne, czy oligarchiczne, czy demokratyczne czy biurokratyczne, ze swymi urzędnikami, sztabami, oficerami, sędziami i szpiegami. Każde pojęcie władzy, czy ją nazwiemy dyablem czy też dobrym Bogiem, w którego imieniu księża tak długo panowali nad duszami — to nasz wróg.

Wrogiem naszym każde prawo, uchwalone celem gnębienia słabego, albo celem usprawiedliwienia i uświęcenia zbrodni. Skoro właściciel ziemski, pan, naczelnik kraju, ksiądz i prawo są naszymi wrogami — to i my jesteśmy ich wrogami i powstajemy przeciw nim. Ziemia i warsztat są nasze, a nie właściciele; usunąć państwo, pod jakąkolwiek ono istnieje formą; odbierzmy naszą moralną wolność z rąk księży i prawa. Pracować będziemy według sił nad tém, aby zburzyć wszystkie urzędowe instytucje — i jesteśmy solidarni z każdą jednostką, z każdą grupą społeczną, która się wypiera prawa jakimbądź rewolucyjnym czynem. Precz z wszelkimi środkami prawnymi! — to negacya prawa naszego! Precz z t. zw. powszechnem głosowaniem i z jakimiś mandataryzjami. My pragniemy pozostać naszymi własnymi panami, a kłoby z pośród nas chciał zostać przywódcą, ten jest zdrępcą naszej sprawy. A ponieważ żyjemy jedni przez drugich, ponieważ życie społeczne nas stworzyło, — przeto każdy produkt społeczny jest dziełem zbiorowem, do którego wszyscy równo mają prawo, i dla tego jesteśmy komunistami. Jeśli nie zniszczymy własności prywatnej, gminnej, prowincjonalnej i narodowej, to dzieło rewolucji będzie musiało ciągle być rozpoczynane. Naszym zadaniem jest zdobyć wspólny majątek i bronić go, bez względu na ton i etykietę rządów, które obalić pragniemy.

Manifest ten podpisał dnia 14 sierpnia r. b. 50 Francuzów, 1 Włoch i 1 Niemiec.

Taką przyszłość gotują Francji anarchiści, wykarminieni młotem tego życia, które opisuje Zola, wychowani w ateistycznych doktrynach, konspiracyjcy przeciw obecnemu porządkowi i ściągający bez wahania zbrodnica ręką po dynamitowe bomby.

Gambetta wśród tego zamętu i bezładu zaciera ręce, drukuje powyżej przytoczone manifesty, podaje dokładny obraz organizacyi anarchistów, a przez pisma swe République, Voltairre i Paris Journal narzuca się na jedynego zbawcę Francji. Widać, że eksdyktator od dawna poinformowany o tém, co się dzieje, nie uważał za stosowne zawiadomić o tych przygotowaniach prezydenta Grévy. Fakt ten nie niewinnia atoli w niczem rząd francuski, który z codziennych objawów

... mów, wypowiadanych na zebraniach komunistów i anarchistów w Paryżu, dobrze mógł wiedzieć, do czego zmierzają owi burzyciele porządku społecznego. Rząd francuski zbiera tylko owoce swej antichrześcijańskiej polityki wewnętrznej. Jaki posiew, takie żniwo!

Mimo to straszne objawy, rząd francuski nie przestaje gnębić Kościoła. Minister oświaty wydał rozporządzenie, według którego zależeć ma od woli prefekta, czy ustawa o usuwaniu oznak religijnych ze szkoły ma być wykonywana, czy nie. Od kaprysu pana prefekta zależeć tedy będzie, czy dzieci szkolne mają mieć podczas nauki przed oczyma znak krzyża, czy nie — w nowo powstających szkołach jednakże nie wolno żadną miarą umieszczać odznak religijnych!

Z pierś wiernych synów Francji odzywa się błagalna pieśń do Boga „Sauvez la France“ „Panie ratuj Francję!“ W tę modlitwę katolików francuskich zawtórować powinni wszyscy, co nie chcą, aby ten piękny kraj stał się widnią straszną katastrofy, albo, jak niedgdyś nieszczęśliwa Polska, zwrócił ponownie na siebie uwagę chciwych łupu sąsiadów.

Raiffeisen i jego Spółki włościańskie.

(Ciąg dalszy.)

Raiffeisen nie miał tych przeciwności, z którymi walczyć musiał Schulze, nie podejrzawano go o demokrację, ale za to nierównie trudniejszym było jego stanowisko wobec tych, do których przychodził z pomocą. Chłop niemiecki z niedowierzaniem go przyjmował, nie wierząc w pomoc tak powolną, jaką towarzystwa dać mogą, on chciał doraźnej pomocy, bo go lichwiarz cisnął; w inteligencji nie znajdował też Raiffeisen tego poparcia, na jakie zasługiwał; nawoływania tego przyjaciela ludu wiejskiego uważano jako teorie filantropijne bez podstawy praktycznej. Ale jak niezem nie pozwolił się zrazić Schulze, tak też Raiffeisen pokonywał przeciwności, krusząc przeszkody, zwalczając upór i niedowierzanie ludu wiejskiego, — a dziś zrozumiany w coraz szerszych kręgach włościan, może się cieszyć uznaniem duchowieństwa, niosącego mu pomoc w tej wzniosłej pracy, uznaniem dziedziców i wszelkiej inteligencji wiejskiej, dopominającej się o jego Spółki, a co ważną rolę w tej sprawie, stany prowincjonalne i rząd, przekonane o zbawności systemu tego dobroczyńcy ludu wiejskiego, popierają go moralnie i materialnie.*) Dziś już Raiffeisen ma z wszystkich stron poparcie, braknie tylko ogólniejszego rozszerzenia jego systemu, ale i tego wkrótce z pewnością spodziewać się można. Warunki, na których się system Raiffeisena opiera, zakres działania, w jaki się dostał, błogie owoce, jakimi się przed światem poszczycić może tak pod względem moralnym jako też materialnym podnoszenia ludu wiejskiego, a nadto szczęśliwe operacje w Spółkach Raiffeisena, które, mimo, że od trzydziestu dwóch lat pracują cudziemi pieniędzmi, a od roku 1869 oparte na solidarności odpowiedzialności w myśl prawa z dnia 4 lipca 1868 r., dotychczas jednak żadnej nie doznały straty — wszystko to przemawia za tym, że Spółki Raiffeisena wnikną niebawem w coraz szersze kręgi ludu wiejskiego.

kiedy się przekonano, że prawo zakazujące lichwy, mało tylko wysobodziło lud wiejski z rąk wyzyskiwaczy. Powstają też naraz Spółki Raiffeisena na północy Niemiec; na Górnym Śląsku aż sześć w roku zeszyły założyl rotmistrz p. Reymann z Zakrzowa pod Opolem; delegat p. J. Zborek z Gosławic pod Opolem, przemawiając dnia 1 lipca r. b. na sejmiku Spółek Raiffeisena w Bonn, w jaskrawych obrazach opisuje nędzę gospodarzy górnośląskich, których żył lichwiarz okropnie wyzyskuje i niszczy. Pan Zborek dziękuje ministrowi p. dr. Lucius, że mu dostarczył środków na tę podróż, a po nabraniu ducha i po przekonaniu się na sejmiku o zadaniu, środkach i celu systemu Raiffeisena, oświadcza, że o wiele więcej takich Spółek założyć trzeba na Górnym Śląsku, założy je też wraz z p. Reymannem i prosi w końcu o poparcie radą i czynem, za co lud górnośląski wdzięcznym będzie. „Sejmik dzisiejszy“ (w Bonn) — mówi p. Zborek „zagrał mi do gorliwej pracy na tym polu.“ Wierzymy p. Zborkowi, bo też na sejmiku tym świetnie przedłożono rezultaty systemu Raiffeisena. Reprezentanci ministerstwa rolnictwa, naczelnego prezydium prowincji nadreńskiej, Lotaryngii i wielu innych reprezentantów władz i ciał ekonomicznych mieli tam sposobność przekonać się naocznie, ile to dobrego zawdzięcza lud wiejski Raiffeisenowi. Władze zresztą ministeryjne już od dawna o tym wiedzą. Ustawiczne wyoczeki dr. Schulzego przeciw Raiffeisenowi w pismach i w parlamencie, spowodowały wreszcie rząd do wysłania rewizorów, mających na miejscu zbadać Spółki Raiffeisena. Komisya ta odbywszy w roku 1875 rewizyę tych Spółek, wydała o nich sąd tak pochlebny; sądy, w których okolicach Raiffeisen pracuje, z takim uznaniem się o systemie tym wyraziły, że rząd, zamiast w myśl dr. Schulzego potępiać Raiffeisena i jego system, zajął się nim, popiera go materialnie i moralnie, dopomagając do zakładania tych Spółek włościańskich.

Dowiedziawszy się z prasy peryodycznej, że system Raiffeisena w ostatnich czasach coraz bardziej się krzewi, widząc z tegorocznego sprawozdania patronatu naszego, że na Górnym Śląsku już powstają te Spółki włościańskie, wiedząc nadto, że sejmiki naszych Spółek już po dwakroć zajmowały się tą kwestyą na wniosek p. dr. Rzepnikowskiego z Lubawy, który w roku 1879 przemawiał za temi Spółkami w Gnieźnie, a w r. 1880 w Kościelnie, gdzie atoli nie uwzględniono wniosku tego, o czem niżej pomówimy, — wiedząc nadto z referatu p. dr. Rzepnikowskiego, że Spółki te mają w sobie coś zdrowego, coby u nas zastósować należało i można na użytek ludu, znieśliśmy się z głównymi przywódcami tego ruchu: z p. Raiffeisenem, pracującym nad Renem, i z p. rotmistrzem Reymannem, biorącym lud górnośląski w opiekę.

Uzyskawszy od p. Raiffeisena łaskawie pozwolenie do publikowania częściowo jego dzieł i prac, uważamy sobie za obowiązek zaznajomić publiczność naszą z zadaniem i celem systemu Raiffeisena, a być może, że

*) Nie możemy dokładnie oznaczyć liczby wszystkich Spółek włościańskich w Niemczech, bo ostatnie sprawozdanie zupełnie wyczerpane. Dr. Teodor Kraus zajmuje się nowym wydaniem takiej statystyki, z której szczegóły podamy, skoro ją odbierzemy. Schulze podaje liczbę tych Spółek włościańskich na 600—700.

przekonamy niejednego prawdziwego przyjaciela ludu wiejskiego o pożyteczności Spółek włościańskich systemu Raiffeisena, systemu, który, jak powiada król. bawarski radca ekonomiczny dr. L. Löll w dziełku swoim: „Die bauerlichen Darlehenskassenvereine nach Raiffeisen und die gewerblichen Creditvereine nach Schulze-Deitzsch.“ tak bardzo i jedynie nadaje się do stosunków włościańskich, którym system dr. Schulzego nie odpowiada dostatecznie i stósownie do potrzeb.

Nasz gospodarz wiejski, nasz chałupnik lub wyrobnik, osadzony na kilku lub kilkunastu morgach, tak samo wyzyskiwany przez żyda lichwiarza, jak chłop nadreński lub górnośląski itp. Nasz chłop tak samo, jak inni nieporadni wobec wyzyskiwaczy, nasz chłop wreszcie może więcej potrzebuje w dzisiejszych czasach moralnej opieki, prowadzenia go drogą religijności i cnoty, aniżeli chłop nadreński, gdzie stosunki polityczno-kościelne nigdy nie daly mu się tak we znaki, jak u nas, gdzie zresztą układają się jakoś te stosunki kościelne, kiedy u nas o tem nie slychać. A właśnie Raiffeisen radzi nie tylko o materialnych, ale i o duchowych potrzebach swych członków, których też w jak najdrobniejsze wiąz Spółki, parafiami ile możności, aby ich mieć zawsze na oku. Szlachetną i doraźną zarazem jest praca Spółek włościańskich, to też zbywając pobieżnie wniosek p. dr. Rzepnikowskiego, niechybnie krzywdę wyrządziliśmy naszemu ludowi wiejskiemu i całemu społeczeństwu. Odrzucenie wniosku p. dr. Rzepnikowskiego chyba tej okoliczności przypisać należy, że p. dr. Rzepnikowski mówił wczoras o rzeczy u nas nowej, bo zaledwie bardzo szczupłej garstce delegatów znanej; o Raiffeisenie i jego systemie ledwo z nazwiska wtedy niektórzy wiedzieli, większa część pierwszy raz to nazwisko uslyszala z ust wnioskodawcy; nikt przed p. dr. Rzepnikowskim u nas nie mówił, ani nie pisał za systemem Raiffeisena, a przecież, jak się przekonamy, zasługuje ten system na głębszą rozwayę; zastósowanie go w naszych warunkach musiałoby błogie dla ludu wydać owoce. Widzimy już system ten zaprowadzany na Górnym Śląsku mimo naszej wiedzy i udziału. Czyż nie prawdopodobną jest rzeczą, że i do nas dostać się mogą te Spółki włościańskie i także mimo nas i bez naszego współdziałania? Niepolityczną byłoby przecież rzeczą oddawać lud nasz w ręce obcym, aby im miał zawdzięczać moralne i materialne swoje podniesienie, bo szlachetny Raiffeisen oba te zadania sobie wytknął i na obywateli tych polach obfite zbiera żniwo. Niezrozumiałe byłoby pozabawiać lud nasz tych dobrodziejstw, jakie z sobą przynoszą Spółki włościańskie Raiffeisena, myślimy też, że przysłużyłmy się społeczeństwu naszemu, zaznajamiając je z zadaniem, środkami i celem tych Spółek. Zanim atoli rozberniemy bliżej ten system Raiffeisena, musimy zastanowić się nad wnioskami p. dr. Rzepnikowskiego i nad odprawą, jaką mu daly oba sejmiki naszych Spółek zarobkowych.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Obornik, 27 października.

(Wybory.)

(P.) Okręg wyborczy poznańsko-obornicki i tym razem zwycięsko wyszedł z nierówniej walki — dzięki zabiegom takich obywateli, jak dr. Stasiński, którzy ani czasu, ani grosza, by ocalić, co się ocalać dało.

Powiat obornicki wcale się nie spisał; we wielu miejscowościach zgrzeszono grubą obojętnością dla sprawy, nie sprawdzano list, nie troszczono się o lud, nie zaprowadzono organizacji, jak ją na wiecach polecono. Takie Rogozno, Ludomy i inne miejscowości bez wielkich trudów mogły być przeprowadzić naszych, — niedbalstwo przewodników zgotowało nam klęskę.

Czas już, by i nam w Obornickim przewodniczył komitet czynny, sprężysty i czujny. Mamy, dzięki Bogu, ludzi światłych, gorących patriotów dosyć — trzeba ich tylko przypuścić do steru. Same Oborniki daly nam zastęp nie mały pracowników chętnych a rozumnych, którzy i przy ostatnich znów wyborach pokazali, co zdziałać może chęć dobra i poświęcenie się dla sprawy.

Wracaliśmy wczoraj z wyborów zawstydzeni, bo nie nasza zwycięstwa zasługa. Stanęliśmy przed bracia naszą z Poznańskiego szczuplejsi, niż przed laty trzema, bo o 9 nas było mniej — trzeba zaradzić temu, jeśli okręg nasz ma naszym pozostać na przyszłość. Dla tego organizujemy się, zakładamy wszędzie kasy wyborcze, pracujemy ustawicznie nad ludem robotczym, zwłaszcza tam, gdzie dziedzic Niemiec wyzbył się serca tego ludu, bądźmy zawsze czynnymi, a nie dopiero w przeddzień wyborów. Wielu dobrze myślących z Obornik i okolicy przesłało p. dr. Stasińskiemu wyraz uznania dla pracy jego w tej nadziei, że się na przyszłość zająć raczy i naszym powiatem, że w bieg wprowadzi u nas sprawy wyborcze, posłuszny radą, da wskazówki potrzebne i wciągnie nas do wspólnej pracy z powiatem poznańskim. Taka tylko rada na ospałość naszą, to nas jedynie ocalić może.

Z pod Lwówka, 23 października.

(Wybory.)

Brody, majątność dawniej polska, wydająca niedgdyś dzielnych obrońców sprawy narodowej, doczekała się przy ostatnich prawyborach tego smutnego przypadku, że Polacy i katolicy opuścili swoje chorągiew. W dzisiejszych czasach każdy prawy Polak powinien stanąć w obronie najświętszych dóbr swoich, t. j. wiary i języka, powinien pamiętać, że najświętszym obowiązkiem jest dać głos na swojego a nie na innoplemieńca i innowiercę, gdyż w przeciwnym razie ciężko grzeszy przeciwko całemu narodowi. Ku wiecznej pamięcie podaję imię i nazwiska dwóch niezależnych gospodarzy: W. Z. i Fr. M., którzy głosy swoje na Niemca oddali.

Ze nasi biedni wyrobnicy, będący w służbie u Niemca, wbrew swojej woli wedle ukazu urzędników Niemców, jak to w naszym powiecie w dwóch przypadkach się stało, swoje głosy oddawać muszą, a dzieć się nie można, ale że ludzie wolni, niezależni gospodarze na innoplemieńców i innowierców głosy oddają, to rzecz oburzająca. Widać, że i u nas dobrze umieją kartę geograficzną przy wyborach urządzać, bo w ostatnich dniach już przed wyborami odłączono Bródki od Sliwnik i przyłączono je do Bród a przez to wystawiono nas na stratę jednego wyborcy, którego strona przeciwna pozyskała.

Zdaje mi się, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby komitety powiatowe jak najobfitszy materiał co do nadużyć przy wyborach zbierały i tenże posłom naszym

przekazywały, aby na przyszłość można skutecznie usunąć wszelkie nadużycia.

Najlepszym i najsukcesyjniejszym środkiem, z którego obyśmy chcieli korzystać, jest niepuszczenie polskiej ziemi w obce ręce, bo skoro ziemię posiadają będzimy, to przy największych nadużyciach i wysiłkach strony przeciwej posłów wedle myśli i serca będzimy mogli wybierać.

W końcu muszę wypowiedzieć podziękę naszemu komitetowi powiatowemu, który ze zwykłą sobie energią i troskliwością wyborami pokierował i z trudnych obowiązków na siebie włożonych z chlubą się wywiązał.

Pesz, 27 października.

(Raz słuszność po stronie lewicy. — Fortyfikacje w Galicyi.)

(Zc.) Raz przecież mogę przyznać lewicy, w tym wypadku przynajmniej reprezentantom jej w delegacji, słuszność. Gdy po pierwszym plenarnym posiedzeniu delegacyi zebrała się komisya jej budżetowa, wybrany na przewodniczącego hr. Falkenhayn, brat austriackiego ministra spraw rolniczych, członek Izby wyższej, uczuł się oczywiście burmistrzem w tém zgromadzeniu i wbrew regulaminowi, który przepisuje tajny wybór referentów do poszczególnych działów budżetowych, porządkował tychże referentów nominować i jako pierwszego zaraz, mianowicie do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, wymienił bar. Hübnera, słynnego ambasadora austro-węgierskiego przy dworze Napoleona III w pamiętnym roku 1870. Na takie wystąpienie pana Falkenhayna obruszyła się lewica i zaprotestowała przeciw niemu w formie zresztą, jak uznać trzeba, łagodnej i wcale przyzwolitej, a rozumie się, że prawica nie mogła odmówić jej słuszności. Wybór referentów odbył się tedy zwykłym regulaminowym sposobem, ale nominowany przez przewodniczącego kandydat już się utrzymał, p. Hübner rzeczywiście został referentem do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Inaczej prawie być nie mogło, albowiem porzucenie nominowanego przez przewodniczącego kandydata ze strony prawicy mogłoby przez lewicę być ogłoszone jako *votum* nieufności téżże prawicy dla tego, którego co dopiero wybrała głosami swemi przewodniczącym komisji. Wybór referentów wypadł tak, że lewica znów słusznie nań się użala, albowiem z jej łona nie wybrano ani jednego referenta, chociaż sama za panowania swego nigdy tak daleko nie posuwała się w swojej bezwzględności, jak dowodzi okoliczność, że p. Grocholskiemu u powierzała referat o budżecie okupacyjnym. Sami także nasi delegacyi są z wyboru referentów niezadowoleni, i właśnie razi ich p. Hübner jako referent do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Dawniej był nim p. Plener, a lubo i z niego delegacya nasza niezadowolonej była zadowolona, był jej jednak dziesiętkroć miłszy od męża, który, gdy przed dwoma laty nie zawałał się radzić na publicznem posiedzeniu, aby Austria zawarła przymierze z Rosyą przeciw rewolucji nowożytnej, otrzymał od p. Grocholskiego ostrą, znakomitą odprawę, że plecie niedorzeczności, radząc zawrzeć przymierze przeciw rewolucji z rewolucyjną na wskroś od dawna i do dnia dzisiejszego Rosyą. Pana Hübnera wcale to nie poprawiło, był, jest i będzie wielobicielem Rosy, przymierze z nią jest jego *idée fixe*. Można rzeczywiście powiedzieć, że na tym punkcie sfiksował. Tém więcej z wyboru jego na referenta do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych triumfują

Przystępując do treściwego przedstawienia projektów wniesionych przez rząd do delegacyi, kładę na samém czole to, co nas najbliżiej w tych projektach obchodzi i co zarazem jest najwymowniejszą sygnaturą sytuacji obecnej. Mam na myśli wydatki preliminarne na r. 1883 na fortyfikacje w Galicyi, między którymi nie wielka wprawdzie, ale najwięcej charakterystyczna jest pozycya: na uzbrojenie utwierdzeń połowych, które w wypadku wojny wzniesie wypadnie w Galicyi 100,000 złr. Jest to pozycya nowa i jedyna w swoim rodzaju. Na fortyfikacje innego rodzaju przypadają wprawdzie znaczne na Dalmacyę także i Tyrol kwoty, ale nie na utwierdzenia połowe, wznoszone podczas samej wojny. Rząd motywuje tę pozycyę następującymi krótkimi słowy: „Utwierdzenia takie zakłada się wprawdzie dopiero w razie wojny, ale o uzbrojeniu ich wczasu pomyśleć i dla tego armaty dla nich już w czasie pokoju porobić trzeba. Oprócz armat zaś, które się weźmie z zapasów, potrzeba jeszcze około 50 dział nowych, których koszt przy użyciu starego materiału wyniesie 100,000 złr.“

W harmonii z tą pozycyą pozostają inne, przeznaczone na uzbrojenie stałych fortyfikacyi krakowskich i przemyskich. Zażądana na samo utwierdzenie Krakowa kwota 700,000 złr. równa się kwotom przyzwołonym na lata 1881 i 1882. W umotywowaniu powiada rząd, że „jakkolwiek z względów wojskowych i dla przyspieszenia budowy podwyższenie tej raty byłoby bardzo pożądanę, to z względu na finansowe położenie monarchii nie czyni wniosku takiego.“ Teraźniejsze utwierdzenie Krakowa jest tylko przeobrażeniem dawnych fortyfikacyi, założonych w stylu utwierdzeń prowizorycznych, na stałe. Koszta tego przeobrażenia obliczono na 3 miliony złr., na poczet których przyzwołono już na rok zeszyły i bieżący 1,400,000 złr., na rok 1884 pozostanie 900,000 złr. Właśnie dla owego przeobrażenia fortyfikacyi prowizorycznych na stałe nieodzowne jest też stałe uzbrojenie ich w działa. Na ten cel potrzeba 120 dział, na które rząd preliminarne w innej rubryce budżetowej 60,000 złr., żądając na rok przyszły tylko połowę tej sumy jako pierwszą ratę, a więc 30,000 złr. Koszta to byłoby większe, gdyby nie było starego materiału, który się zużyje do dział krakowskich, tak, że każde działo będzie kosztowało tylko 500 złr. Tak więc na utwierdzenie i uzbrojenie Krakowa zażądaną kwotę na rok przyszły wynosi razem 730,000 złr., t. j. o 30,000 złr. więcej niż zażądaną i uchwaloną na rok bieżący.

Na stałe odrazu utwierdzenie Przemysła preliminarne rząd na rok przyszły tyłez co na Kraków, t. j. 700 tysięcy złr., czyli o 300 tysięcy złr. więcej niż przyzwołył delegacye na rok bieżący. Rząd motywuje żądanie swe w sposób następujący: „Podwyższenie dorocznej raty z 400 tysięcy na 700 tysięcy złr. jest bezwarunkowo konieczne, gdyż przy równej zawsze dorocznej racie 400 tysięcy złr. postęp budowy byłby tak powolny, że mogłyby powstać ztąd ciężkie i niepowetowane już niekorzyści pod względem wojskowym. Wobec położenia i ważności Przemysła, rząd jak najusilniej obstawiać musi przy żądaniu kwoty równającej się racie przeznaczonej na Kraków.“ Rząd pierwszą ratę na rok 1881 żądał wprawdzie sam w wysokości tylko 400 tysięcy złr. ale na rok 1882 żądał już 600 tysięcy złr.; delegacye jednak zniżyły to żądanie do wysokości pierwszej raty,

obecnie przeto tém więcej powetować to należy. Całe koszta uforytkowania Przemysła są obliczone na 5 i pół miliona, na poczet których na lata 1881 i 1882 przyzwołono 800 tysięcy złr., na rok przyszły ma się przyzwołić 700 tysięcy złr., tak że na rok 1884 i następane pozostaną jeszcze 4 miliony.

Widzimy ztąd, w jak dalekim jest stanie polu jest wykonanie tych fortyfikacyi. Gdyby odtąd przyzwalano rzeczywiście po 700 tysięcy złr. na rok, roboty trwałyby jeszcze do roku 1889 włącznie. Mimo że przeto mało dotychczas postąpiło utwierdzenie Przemysła, rząd trzyma dłoń w pogotowiu w Wiedniu działa i inny material artyleryjski i chce też zaledwie rozpoczęte utwierdzenia już uzbudzić i przewieść działa te i material do Przemysła. Koszta przewozu są obliczone na 70 tysięcy złr., których też rząd domaga się na rok 1883 w innej rubryce budżetowej. Oprócz tego potrzeba będzie dla Przemysła jeszcze 155 dział, których koszt, ponieważ ma być użyty do nich stary material — inaczey kosztowałyby więcej niż jeszcze raz tyle — obliczony jest na 130 tysięcy złr., na poczet której to sumy rząd preliminarne na rok przyszły tylko 70 tysięcy jako pierwszą ratę. Ogółem tedy na utwierdzenie i uzbrojenie Przemysła przeznaczonych jest w preliminarzu na rok przyszły 840 tysięcy złr., t. j. o 440 tysięcy więcej niż uchwalono na rok bieżący.

Razem przeto na stałe i połowe fortyfikacje w Galicyi i ich uzbrojenie domaga się rząd na rok przyszły 1,670,000 złr., czyli o 570 tysięcy złr. więcej niż uchwalono na rok bieżący, przy czém uwzględnić trzeba, że liczba ta byłaby o wiele większą, gdyby nie było zapasu gotowych dział i amunicyi, i materiału, z którego nowe działa mają być zrobione.

NIEMCY.

* Berlin, 29 października. Gorączkowy zapal walki wyborczej minął a miejsce dotychczasowych artykułów namiętnych, w których przywódcy stronnictw politycznych nawoływali swoich zwolenników do energicznych zapasów, zajmują chłodne dyskusye dziennikarskie, wyswietlające ogólne położenie chwili obecnej, i rozbiierają wrażenie, jakie rezultat wyborów w sferach rządowych i w obozach frakcyi poszczególnych wywołał. Ministeryalna Post z wszelką pewnością utrzymuje, że rząd bardzo zadowolony z przebiegu i ostatecznego wyniku aktu wyborczego. Może jest w tém coś racyi. Pytanie jednak, które sfery rządowe Post ma na myśli. Ministeryalny organ zapewniał bowiem dopiero dni kilka temu, że w gronie osób, które stoją na czele rządu pruskiego, nie panuje wcale a wcale zupełna zgodność zapatrywań i tendencyi politycznych, że obok przekonania księcia Bismarcka i celów, do których żelazny książę dąży, istnieją jeszcze liczne mniej lub więcej odmienne zapatrywania. Prawda, że ks. Bismarck nadaje, że tak powiemy, ton w gabinetie berlińskim, ale powaga jego nie wyklucza zgola możliwości, iżby ministrowie pod jego egidą pracujący, nie mieli zachować coikolwiek samodzielności i własnych przekonań, i acz nieśmiało tylko i ogólnie objawiają je w akcyach swych politycznych i niemi się kierują. Wierzymy więc bardzo, że pp. Puttkamer i Gossler przyjęli rezultat wyborów z prawdziwym zadowoleniem wewnętrznym; boć ich to w części znacznej jest zasługa, że walka wyborcza skończyła się zwycięstwem konserwatystów. Obydwaj ministrowie per eminentiam konserwatywni, jeśli z jednej strony doznawali i doznają szerszego poparcia i uznania w obozie zachowawczym, to z drugiej strony nie bez przyczyny lekają się machinacyi machiawelskich liberalów. Izba przeważnie liberalna, byłaby im niechybnie zgotowała dymisy. Smutną tę ewentualność zapowiadały bez ogródki dzienniki liberalne w chwilach pozornych triumfów swoich przed wyborami, kiedy dzienniki rządowe, aby pozyskać wyborców liberalnych dla idei stronnictwa środkowego cholewki do nich smalili.

Dla stronnictwa środkowego chciano poświęcić ministrów konserwatywnych. Czy zaś ks. Bismarck szczerze zadowolony z tego, że na krzesłach poselskich zasiadzie większość konserwatywno-katolicka, wątpim bardzo. Do tej chwili bowiem z wszelką pewnością utrzymują, że kanclerz niemiecki pod żadnym warunkiem nie chce łączyć się z koalicyą konserwatywno-katolicką, że natomiast pragnie przycisnąć znów do serca ojcowskiego działki swoje liberalne, które tak grzecznie i ochotnie słuchali rozkazów jego, choćby najkapryśniejszych, a w chwilach niedobrych humorów ojca i pana swego, potulnie nadstawiali grzbietu i pokornie rękę całowali, co ich nielitościwie chłostała. Z intencyą księcia Bismarcka nie zgadza się więc zgola ani zwycięstwo konserwatystów, ani straszliwa klęska, jaką liberalni ponieśli. Już w czasie ubiegłej kadencyi usiłowal ks. kanclerz skłecić sojusz konserwatywno-liberalny — i zamiar jego, przy jakiejś takiej dobrej woli żywiołu zachowawczego mógł być się urzeczywistnić; — dziś sprawa choć nie niepodobna, to znacznie trudniejsza. Konserwatywni silniejsi teraz, nabrali skutkiem świetnego zwycięstwa, które nie bez przyczyny przypisują zyczliwości wyborców dla siebie, lepszej otuchy i odwagi. Pocucie godności własnej i zamilowanie samodzielności rośnie razem ze siłą wewnętrzną i organizacyą lepięj uporządkowaną. Jeżeli więc konserwatyści w dniach słabości swej ulegali chętnie woli sternika nawy rządowej, to dziś nie tak łatwo usłuchają na ślepo jego głosu.

Plany ks. Bismarcka pokrzyżowało też niemalo centrum, które zamiast stracić kilka miejsc w Izbie, jak się tego w sferach rządowych na pewno spodziewano, dawniejszą siłą w zupełności zachowało. Straty w Krefeldzie, Moers i Teklenburg powetowały sownie zwycięstwa odniesione w Kluczorku, Chojnicach, Bytomiu i Nienburgu.

Liberalni przebudzeni niemile z snu błogiego, w który ich ukotylały nadzieje pewnego zwycięstwa i tytrady triumfalne ich dzienników, które przedwczesnie układały plany i zdobywały się dzieliły, dziś nagle poskromnili. Fatalna porażka, jaka ich spotkała, boleśnie dotknęła miłość ich własną. Zrazu podnieśli lament i płacz wielki, zwolna jednak uspokoił się i dziś z dawnym sprytem i własciwą sobie elokwencyą nawzajem się pocieszają. Słowa pociechy, któremi *Nat. Ztg.* i *Berl. Tagbl.* swych czytelników raczą, dziwnie brzmiały i zakrawają na gorzkie wyszydzenie własnego nieszczęścia. *Nat. Ztg.* np. z wielką powagą pisze, że chłop glosował w Prusach Wschodnich do parlamentu na postępowca, który obiecał, że nie zgodzi się na świeże podatki, dziś w téżże samej myśli glosował na konserwatyście. Wedle *Nat. Ztg.* nie przekonanie polityczne i świadomość potrzeb własnych, moralnych kierowały wyborcą wiejskim, lecz wzgląd na kieszeń i niechęć do rządu, który poddanych swych wyzyskuje. Inny dzien-

nik liberalny pisze dziś z bezprzykładną afonteryą, że liberalni nigdy nie liczyli na zwycięstwo i ani wierzyli o tym, żeby 40 lub 70 krzesła na konserwatystach zdobyli; pisma tylko konserwatywne i *Germania* podobną plotkę w świat puściły. Stary to zwyczaj liberalów, że z szczególniejszą pewnością liczą na krótką pamięć i dobroduszość swych czytelników, a przecież nie tak dawne czasy, bo ledwo 2 lub trzy tygodnie temu, kiedy wszystkie prawie organa liberalne przepowiadały świetne zwycięstwo stronnictwa swoich i upadek idei konserwatywnej a z nią dymisję Puttkamera i Gosslera. Wątpliwa też bardzo pociecha znajdują liberalni w tym, że większość wyborców zdaje się pragnie już na serwo ukończenia walki kulturnej, że więc puścić na teraz w zapomnienie zasady swe liberalne, byleby zapewnić w sejmie przewagę żywiołowi konserwatywnemu, do zgody z Kościołem więcej skłonemu. Dziwna sprzeczność i niekonsekwencja liberalna. Wszakże kulturkampf, szkoły symultanne i wszystkie inne piękne rzeczy, jakimi era liberalna kraj uszczęśliwiła, są, zdaniem liberalów, najslodszy owocem ich tendencji i pracy na arenie politycznej. Jeżeli więc dziś twierdzą, że wyborców większość obmierza sobie kulturkampf i w owocach liberalnych nie może już zasmakować, toć tym samym przyznają, iż cały gamet ich zasad i teorii przepadł się bezpowrotnie w otchłani zapomnienia. To, co więc dla nich jest pociechą, de facto jest testimonium paupertatis, jakie wybory liberalizmowi wystawili, a liberalizm, przyjmując je za pociechę, przyjął i własnoręcznie podpisał.

ROSYA.

* Podobno kasyer Potapow, który od miesiąca „wyjechał bez urlopu, wyjechał już z Jałty z powrotem do Moskwy, a członkowie sądu są przekonani o całości sum zawartych w skarbcu, w którym ma się znajdować: 10,000,000 rs. w papierach procentowych, 3,000,000 rs. w kosztownościach i około 100,000 rs. gotowizną, razem 13,000,000 rs.

FRANCYA.

* Anarchiści. Pewien właściciel kawiarni z St. Etienne otrzymał następujące pismo z pogroźkami. — „Komitet anarchistów departamentu Ligierzy postanowił wysadzić w powietrze pańską kawiarnię, jeżeli nadal przyjmować będziez oportunistycznych bruchaczów, którzy u Pana mają swe schadzki. Kawiarnia Twoja, będąca gniazdem wampirów-kapitalistów, powinna pierwsza zniknąć z widowni. Inne lokale tego rodzaju spotka ten sam los niezadługo. Sygnal dany będzie w czwartek o pół do 2 po północy. Pozdrowienie rewolucjonistom; podp. delegowany do ekspozytów.“

2) W Marsylii rozlepiono plakat, który się kończył temi słowy: „Prezydencie Rzeczypospolitej, ministrowie, prefekci, kapitaliści! będziemy was zabijali mieczem, ogniem, trucizną i wszelkimi środkami zagłady; podp. komitet wykonawczy.“

3) W Macon otrzymał dziennik *Seine et Loire* pismo z pogroźkami tej treści: „Obywatelu — Redaktorze! Myślisz pewno, że w Monecau już koniec. Ah! tak — koniec! Myślisz się i to bardzo. Bracia nasi pomylili się tylko w datach, bo bez tego cała Francja byłaby się zrewoltowała. Ale czekajcie tylko; jesteśmy zorganizowani. Gdyby bracia nasi zostali osądzeni — w dwa dni później żaden z sędziów przysięgłych żyć nie będzie. Ale dosyć tego — kto dożyje, ten będzie widział; podp. Kanonier przy baterii sansculotów, Republika ogólna, Stany Zjednoczone Europy.“

— Organizacja anarchistów. Stronniczo anarchistów liczy 1229 wtajemniczonych, z których 16 należy do komitetu centralnego, 58 przewodniczą poszczególnym grupom. Podobną organizacją mają także nihilisci w Genewie.

— Anarchiści paryscy odbyli 25 b. m. zebranie publiczne, na którym uchwaliłi protest przeciw aresztowaniu swych kolegów. W końcu jednakże pokłócili się między sobą i zebranie zakończyło się bijatyką.

— Floquet, prefekt Sekwany podał się do dymisji, ponieważ wybrany posłem w Perpignan zamierza stanąć na czele „umiarkowanych“ r. a dyktatorów.

— *Journal des Debats* przeciw ministrowi sprawiedliwości tak pisze:

„Nie wolno jest w kraju, wzdychającym do pokój i porządku, wstrzymać lub przerywać regularnego biegu sprawiedliwości kryminalnej dla tego, że nieprzyjaciele państwa grożą sędziom przysięgłym — i to tym mniej w chwili, w której sprawiedliwość i rząd powinny siły swoje skoncentrować przeciw wszystkim zamachom na całość państwa i bezpieczeństwo obywateli. Jak można w takiej chwili odsyłać sędziów do domu a anarchistom pozwolić trzymać? Rząd oświadcza tym samym publicznie, że się ułak, że go steroryzowano, bo woła do sędziów i do samych sprawiedliwości: „ratuj się kto może!“ Nie długo czekać będziemy na skutki tego odroczenia procesu. Zaledwie prokurator generalny stawił swe wnioski, gdy oto obrona żądała natychmiast tymczasowego uwolnienia oskarżonych, których zdaniem obrony należy uważać za niewinnych... Odwrót rządu w procesie w Chalons zrobił bardzo złe wrażenie, a nieprzejądani wyszukują go jako odwrót sprawiedliwości... Przeciw takim wrogom porządku trzeba używać wszystkich środków, jakimi się rozporządza. Środków wyjątkowych nie potrzeba, ale też nie wolno rządowi patrzeć spokojnie na to, jak mu broń jego we własnym tamą ręką.“

Otoż tak się wyraża wcale niepodejrzany świadek o rządzie republikańskim, którego nasz liberalizm polski nie mógł się dostatecznie nachwalić.

— 28 października. Strejk 30,000 stolarzy. Prawdopodobnie będzie Paryż niezadługo świadkiem bezrobocia 30,000 stolarzy. Około 600 właścicieli magazynów mebli postanowiło dzisiaj zaproponować robotnikom swoim nowe układy i w przyszły wtorek odbędzie się ponowne zebranie, na którym dowiemy się, jakie osiągnięto rezultaty.

— Zebranie anarchistów, odbyte wczoraj przy ulicy Rivoli, protestowało przeciw zachowaniu się rządów francuskiego i włoskiego wobec komunisty Cipriani i ogłosiło oba rządy publicznie jako napiętowane hańbą. Zebranie wyraziło nadzieję, że takie zbrodnie wzmocnią tylko międzynarodową solidarność rewolucyjną i przyspieszą godzinę zemsty, do której narody winny sobie wspólnie podawać ręce mimo granic, jakie wnieśli despoti.

— Groźba. Radni miasta Paryża otrzymali na wczorajszym posiedzeniu list z pogroźkami tej treści, że sala ich posiedzeń będzie wysadzona w powietrze, jeżeli nie zniechęcą rychło podatku zwanego „octroy.“

— Z posłem szwajcarskim p. Kern miał prezes gabinetu Duclerc rozmowę w sprawie ruchów anarchistycznych. Szwajcary gotowa jest podjąć śledztwo, sądzi jednak, że pogłoski w tej sprawie są przesadzane. (!)

— 2 miliony fałszywych papierów banku angielskiego zmienili dnia 26 dwaj Anglicy w kilku bankach paryżskich, które dopiero wczoraj poznały się na tym fałszerstwie.

— Dynamit. *Journal Off.* ogłosił jutro rozporządzenie rządowe, określające prawo policyjne kontroli transportu dynamitu z fabryki aż do miejsca przeznaczenia.

— Stała załogę postanowił rząd posłać do Monceau les Mines.

ANGLIA.

* Socyalista niemiecki, Jan Most, został dnia 25 bm. wypuszczony z więzienia, w którym za znane artykuły skrytobójcze przesiedział 16 miesięcy.

TELEGRAMY.

Carogród, 27 października. Sultán przyjmował dziś ambasadora Persji, Mohsina-Khana i zapewnił go, że sprawa szeika Kurdów Obeidullaha została zatwierdzona. Szeik zostanie internowany w Mossulu a syn jego przybędzie jako zakładnik do Carogródu.

Bruxela, 28 października. Japoński książę Arisugawa przybył tu dzisiaj.

London, 28 października. Generał Wolseley przybył tu dziś wieczorem. Mimo ulewnej deszczu zebrały się na dworcu kolei wielkie tłumy ludu, które generała serdecznie witaly.

Wiedeń, 28 października. (Telegr. prywatny *Berl. Tageblattu*). W Albanii wzrasta zaburzenie pomiędzy ludnością. W tych dniach zastrzelili Albańczycy księdza katolickiego, proboszcza w Kraikariczy. Konsul austriacki w Skodrze żąda surowego ukarania morderców.

Towarzystwa i Spółki.

Ostrów, 29 października. Zebranie Kółek rolniczych powiatu odolanowskiego. Uczestników, mianowicie włocian, znaczna przybyła liczba; o godz. pół do 4 przybył Patron Jackowski, którego witał na dworcu hr. Skórzewski z Raszkowa i ks. proboszcz Jagielski z Raszkowa. Zebranie odbyło się podług programu.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 30 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Cypicki z Jastrowa przypuszczony do adwokatury, otrzymał dymisję z służby państwowej.

* Dnia 16 listopada odbędą się wybory do reprezentacji miejskiej.

* **Teatr.** Odegrana w sobotę 3 aktówka pod tyt. Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz jest farsą ani gorszą ani lepszą od całego szeregu podobnych utworów, któremi od kilku lat obdarowują nas literaci warszawscy. Jeżeli czem je przewyższa, to chyba przywoitszą treścią i tym, że nie ma w niej zbyt słonych dowcipów i dwuznaczników. Z wyjątkiem owego bon mot o pociągu i lokomotywie, którego wprowadzenie do sztuki zresztą prawdopodobnie przypisać należy aktorowi, grającemu rolę hotelisty, nie znaleźliśmy zresztą nic, coby mogło urazić liczną zgromadzoną młodą generację pici nadobnej. — Przeprowadzenie stariej jak świat i zużytej już zupełnie intrzygi nie odznacza się wielką zręcznością, — nad powiązaniem pojedynczych części i jako taką całość organiczną autor nie siłił sobie widocznie głowy; rozważowanie rzeczy na trzy akty szkodzi utworowi niezmiernie. Zresztą kto się usmiąć pragnie, może się dostatecznie zabawić na tej farsie, zwłaszcza, gdy jest grana z taką werwą, jak w ostatnią sobotę. Polecamy też jej powtórzenie w którakolwiek niedziele — tylko nie w sobotę, bo to wieczór podług stariej tradycji poświęcony wyłącznie poważniejszym utworom dramatycznym.

Wczorajsza komedia p. t. *Surdut i siemięga* podaje w dość udatnej formie bardzo zdrowy pokarm dla tych warstw społeczeństwa, dla których jest przeznaczona. Charaktery skreślone z prostotą, ale prawdziwie, kilka postaci wieśniaczych i kilka scen z życia wiejskiego udało się wybornie; za to świat surdutowy wypadł nieznacznie — drugi akt, rozgrywający się w mieście, jest bezwarunkowo najslabszy, tak pod względem psychicznym, jak i scenicznym. Polecamy częstszé powtarzanie tej komedy w niedziele i święta. Odegrano ją bardzo dobrze. Pani Królowska była wyborna Pychalową — radziłibyśmy jej, aby się ograniczyła wyłącznie do ról tego rodzaju, — we wszystkich innych rolach, w których widzieliśmy ją dotychczas, szarżowała okropnie.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 109 marek. Dziś złożył Fr. Ż. z N. 20 marek. Razem 129 marek.

* **Zwyczajne posiedzenie** wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 2 listopada o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. Dr. Wicherwiewicz.

* **Jutro o godzinie 4 po południu** odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

* **Ciągnięcie drugiej klasy** loteryi pruskiej odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 listopada. Losy odnowić należy do 6 listopada godzinę 6 wieczorem.

* **Tageblatt** poznański jest *furioso* z powodu rzekomą zbrodni, jakiej się miał dopuścić dozór kościelny w Kościanach, zaproszwszy p. Breuka na posiedzenie do hotelu p. Gąsiorowskiego a nie do mieszkania przewodniczącego, który takiej wizyty w domu swoim sobie nie życzył. „Samo przez się nasuwa się tutaj pytanie — pisze *Tageblatt* — co zrobiliby ludzie, zdolni dopuścić się takiego religijnego fanatyzmu, gdyby i dzisiaj jeszcze płonęły stosy na kacerzy? Czy i dzisiaj nie postąpiłby oni tak samo, jak owa babina, która wracając z lasu z wiązką gałązek, wrzuciła je na palący się stos, na którym szlachetny Hus gorzał w płomieniach.“ Od pana Breuka do „szlachetnego“ Husa, którego przecież nie kto inny tylko Niemcy na stosie spalili, skok trochę Harrasowy. Zresztą od czasu p. Szalli, który nam się produkował w Bardolowie, kacerze stosów obawiać się nie potrzebują, choćby dozór kościelny w Kościanach miał względem nich tak straszliwe zamiary. Co do owej babiny, która rzuciła wiązkę gałązek na płonący stos Husa, to porównanie owo stosuje się raczej do *Tageblattu*, aniżeli do znacznych Kościaniaków.

W powiecie poznańskim od pół roku płonę stos rozporządzeń w sprawie uczenia dzieci polskich religii św. po niemiecku. Około tego stosu *Posener Tageblatt* wyskakuje jak owa babina kostnicza w legendzie i pragnie dorzucić wiązkę nienawisli swój do Polaków. W tym samym numerze, w którym referuje o Kościanach, stara się dowiedzieć, że i w Poznaniu należy w jednej jedyniej szkole pociągnąć do niemieckiej nauki religii 130 dzieci polskich rodziców z niemieckimi nazwiskami. Po czyjej stronie fanatyzm? Czy p. Breuk jest tak niewinny wobec obywateli kościańskich jak owe polskie dzieci, nad którymi znęca się *Posener Tageblatt*? *Posener Ztg.* grozi w najnowszym swym numerze dozorowi kościańskiemu na mocy § 38 rozwiązaniem przez p. Perkuhna, jeśli dozór nadal zajmować się będzie petycjami o usunięciu p. Breuka.

Dziwna przyjaźń!

* **Donosiliśmy** niedawno o rozporządzeniu ministrów, według którego nauczyciele, udzielający lekcji prywatnych, mają być uważani jako prowadzący proceder, oraz że jako tacy winni postarać się o zezwolenie przełożonych na udzielanie lekcji. Jakże to pogodzić z instrukcją ministerstwa stanu z dnia 31 grudnia 1839, w której mowa jest o dorozorowaniu nauczycieli prywatnych, gubernersów itp., iż ci powinni się postarać o pozwolenie; natomiast § 16 powiada: „Duchownych i nauczycieli publicznych, oraz zatrudnionych przy publicznych zakładach naukowych nauczycieli języków, śpiewu, muzyki i rysunków uważać należy jako udzielonych i uprawnionych do udzielania nauki prywatnej w familiach i w szkołach prywatnych; do tego nie potrzebują osobnego zezwolenia, mają tylko o swym zamiarze donieść władzy miejscowej. W dalszym ciągu mowa jest o ograniczeniu czasu, iżby przez udzielanie lekcji prywatnych szkoda dla nauki w szkołach publicznych nie nastąpiła — nigdzie zaś mowy nie ma, iżby udzielanie lekcji prywatnych uważać należało jako proceder.“

* W artykule p. t. **Wybrani** posłami w sobotnim numerze *Kuryera* wyrażiliśmy podziękowanie prezesom obu komitetów powiatowych okręgu poznańskiego-obornickiego, sądząc, iż nimi są pp. Stasiński i dzisiejszy poseł H. Dobrzycki, którzy najenergiczniej około wyborów się krzątali. Dziś dowiadujemy się, iż p. Henryk Dobrzycki nie jest prezesem komitetu, lecz tylko zastępcą przewodniczącego, co niniejszym protestujemy, tłumacząc omyłkę naszą tem, że przy pracy wyborczej wydziwiliśmy w powiecie obornickim głównie p. Dobrzyckiego.

* **Administracyja** tutejszego urzędu katastrowego przekazała rejencyjnie komisarycznemu supernumeraryuszowi katastronemu Kolbowi.

* **Panie Bułowski** wystąpił w przyszłą środę z koncertem w Kaliszu, następnie dnia 7 listopada w Gdańsku, a 16 listopada w Hamburgu.

* **Wakująca** obecnie posada sędziego przy sądzie okręgowym w Wolsztynie nie zostanie więcej obsadzona, lecz będzie przyniesiona z dniem 1 stycznia 1883 r. do sądu okręgowego w Grodzisku.

* **Piszą nam z Ostrowa**, że tamże „profesor naturalista-emeryt“, zwiędający bez względu na aury jesienną grymasy okolice bory, wadyły ich skrzyki i nory — znalazł w sobotę świeżuchną, soczystą, prześliczną, nęcącą smak i oko poziomkę, uszczknętią z zielonej łydki w lesie przyległym do Przygodzi. Szanowny korespondent przewiduje w zbytecznym widocznie optymizmie że jeżeli temperatura tak dalej podnosić się będzie,

„Bodaj za dni niewiele jakkolwiek święgoty Bocianów ci powieszcza na dębach klejnoty.“

* **Ślub.** Weszły wtorek, w kościółku w Myjomicach, pobłogosławił ks. proboszcz Iwaszkiewicz z Kempna związek małżeński pomiędzy p. Celestynem Przyłuskim a panną Maryą, córką Pawła i Eleonory z Kamockich Wężyków. Miejscowy proboszcz przemówił do młodej pary w pięknych i rozczulających słowach.

* **W Chelmnie** odbył się wiec w sprawie tamtejszych szkół mieszanych. Przewodniczył mu p. Sufczyński, który w dłuższym przemówieniu jasno opłakane położenie przedstawił. Uchwalono dopominać się o przywrócenie szkół konfesyjnych, o oddanie szkół mieszanych pod inspekcję katolickiego rektora p. Zerbe, o usunięciu pewnego nauczyciela, który stał się zgorznięciem powszechnie znanym, a, o czem niedawno nasz korespondent chelmiński donosił.

* **Wies Niezórów** pod Czarnkiem kupił fiskus od pana Kasprzyckiego celem zagajenia.

* **Zapis biblioteki.** Sp. ks. Wincenty Kraiński, zmarły niedawno we Wrocławiu, zapisał ceną swą bibliotekę — jak donosi *Schl. Volks-Ztg.* — poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Przykład godny naśladowania.

* **Galerya Raczynskich** w Berlinie, wyrugowana z dotychczasowego gmachu, na którego miejscu stanął gmach parlamentu niemieckiego, pozostaje własnością spadkobierców, którzy na mocy osobnego układu oddali ją rządowi do aserwacyi. Rząd zamierza ją umieścić w gmachu „galeryi narodowej“ w Berlinie.

* **Rocznica.** Weszły piątek przypadła 50 rocznica pierwszego wystąpienia Alojzego Zółkowskiego na scenie warszawskiej. Zółkowski, syn Nowogrodzianina Alojzego Genzagi, jednego z najznakomitszych komików i humorystów, autora znanego *Momusa* i wielu utworów sceniczných, urodził się w roku 1814 w Warszawie. Pierwsze jego wystąpienie, nie jako znakomitego komika, jakim dziś jest znany, lecz jako chórzysty opery, nastąpiło dnia 27 października 1832, poczem w rok potem ukazał się w roli Anglika w operze *Ira Diavolo*. Jak z atmosfery opery komicznej przeszedł następnie do komedyi i stał się nie tylko pierwszym aktorem sceny polskiej, lecz artystą europejskiej sławy, tomy by o tym pisac potrzeba. Każda jego rola była upersonifikowanym traktatem estetycznym, psychicznym i obyczajowym, malowidłem zbiorowego oblicza społeczeństwa. Po pięćdziesięciu latach od pierwszego wystąpienia na dawnej scenie przy placu Krasińskim, Zółkowski jeszcze te same czary roztacza teraz na Marywilu. Chwilowe niedomaganie nie pozwoliło mu w piątek w pamiętną dla siebie rocznicę ukazać się na scenie. Nastąpiło to, jak *Kuryer Warszawski* donosi, w przyszłą środę. Jubilat ukaże się w znanej komedii Fredrowskiej *Pan Benet*. — Opowiadają sobie pewne *bon mot* Jubilata. Gdy weszły piątek liczne grono przyjaciół i wielbicieli nieporównanego artysty składano mu swoje życzenia i jeden z obecnych zbliżając się do Alojzego głośno zawołał: — Ależ pan dobrodziej dobrze wygląda?! — Nie na twarz chorowałem... wóć drogi... odpard szybko Zółkowski. — Jak donosi *Pravoi Wiestnik*, pan Zółkowski otrzymał z powodu pięćdziesięciolletniej działalności sceniczej wielki złoty medal do noszenia na szyi na wstęde orderu św. Andrzeja.

* **W Królestwie Polskiem** własność ziemska znajduje się w rękę 5,974 szlachty, 368 Niemców i 308 żydów. Do tej liczby nie zostali wliczeni Niemcy krajowcy.

* **Pułkownik Markowicz**, stracony za zamach na króla serbskiego, którego żona w tych dniach strzelała do Milana — był w r. 1863 w naszym powstaniu. Uczestniczył on do szkoły wojskowej w Paryżu, porzucił jednak studia

na wiadomości o powstaniu i stanął w szeregach wojowników wolności.

* **Ciekawy dokument** przytacza *Czas*. Nie jest on wcale unikatem wśród nieszczęśliwych ziomków naszych za kordonem rosyjskim, gdzie używanie przez nich ojczystego języka było do niedawna, a po części jest i teraz jeszcze, uważanem za występki, zasługujący na surowe kary. Oto dostosławne brzmienie tego autentycznego, który niech posłuży za nowy dowód, że miano „barbarzyńców“ należy się słusnie naszym sąsiadom wschodnim.

Pokwitowanie.

Niżej podpisany, Naczelnik wojenny powiatu Rosieńskiego, niniejszem świadczę, że szlachcianka tegoż powiatu Walerya Ławciewicz należąca od niej karę pieniężną w kwocie dwadzieścia pięciu rubli srebrem, wskutek rozporządzenia J. E. pana Gubernatora kowieńskiego z dnia 11 stycznia rb. za Nr. 307 wydanego, za używanie polskiego języka w lokalu Zarządu Naczelnika wojennego w Szwałdach, — osobicie do rąk moich dnia dzisiejszego uściła w zupełności, co podpisem moim przy wyciągnięciu pieczęci państwowej stwierdzam. D. 26 stycznia 1867 r. Wojenny naczelnik pułkownik Lwów. (L. S.)

* **Piękna nowinka** przynosiła dziś do Moskwy *Sourem. Izwestia*. Donoszą one, że w tej starożytniej stolicy utworzyło się „wśród miejscowej inteligencji si stowarzyszenie pijaków, mające swego prezesa, sekretarza i odbywające systematyczne posiedzenia z protokołami itd. W pewne dni zmagają się szanowni członkowie tej korporacyi to tu, to tam i urządzają posiedzenia, to jest piją na wyszłgi. Piją zaś wódkę, wino, a przedewszystkiem koniak“

* **Jubileusz 50-letni** kapłaństwa. Dnia 23 b. m. obchodzony był z wielką uroczystością w krakowskim seminarjum duchownym 50 letni jubileusz kapłaństwa ks. Filipa Golaszewskiego, rektora tegoż seminarjum i Zgromadzenia kss. Misyjonarzy na Stradomiu.

* **Sejm kroacki** przesłał księdzu Biskupowi Strossmayerowi publiczne podziękowanie za wybudowanie katedry diakowskiej.

* **Szlachetne zamiary.** Niedawno temu jeden z dziennikarzy belgijskich odwiedził znaną Louise Michel. Zaczta ta dama, filar emancypacyi niewieścij, pomiędzy innymi następnę uczyniła zeznanie: „Postanowiłam nieodwołalnie trzech ludzi sprzątnąć ze świata, i to Napoleona III, Thiersa i Gambetta. Zanim zdołam wymierzyć cios na Napoleona, wybuchła w roku 1870 wojna i bez mego współdziałania uolnili nas od tego tyrana. Co się tyczy Thiersa, to w czasach s. p. komuś miałam zamiar zamiar zgromadzenia w Wersalu strzelic i zabić go. Lecz Ferró zaklinał mnie, abym porzuciła ten zamiar w interesie rewolucyi. Usłuchałam tego zaklecia. Gambetta zabić, po głębszym namyśle, widzę, że nie miałoby to również żadnego celu. W jego miejsce znalazłoby się setki innych jemu podobnych a rewolucya niechybnie na tém morderstwie nie zyskała.“

Powyższą rozmowę prowadziła ta zachwycająca dama z właściwym sobie wdziękiem i uprzejmością — tak zapewnia ów gość.

* **W okolicy Zmirnyki** spadły tak nawalne śniegi na przestrzeni 300 wiorst, że stopy telegraficzne wzdłuż kolei zostały powalone. Pociągi, nadchodzące do Podwoleczysk, spóźniają się o kilka godzin, tak że podróżni nie mogą korzystać bezpośrednio z pociągów pospiesznych kolei Karóla Ludwika, muszą nocować w Podwoleczyskach.

* **Nigdy dyrektorowie europejscy**, którzy przecięż nie szczędzą reklamy nie zdołają się na podobny *humbuk*, jakiego się dopuszczają przedsiębiorcy (menagers) teatrów w Ameryce. Oto, co czytać można w jednym z dzienników zachodnich Stanów: Pewien dyrektor cyrku w Far-West zdobył się na koncept następujący: Gdy paradygują jeźdźcy na koniach przed najładniejsze ulice miasta, zapowiadając i ogłaszając przedstawienie wieczorne, dyrektor rzuca z drugiego piętra dziecko doskonale imitowane z wosku. Naturalnie jeden z herkulesów cyrku znajduje się zawsze pod tym oknem i łapie dziecko, zanim dolecieć może na ziemię, a publiczność i reporterzy dzienników przybłąskują zręczności jeźdźcy, który ochronił biedne dziecko od nieuchybnej śmierci. Publiczność wybucha entuzjazmem dla wybaciciela dziecka, a reporterzy donoszą dziennikom o tem nadzwyczajnym wypadku. Przez dni kilka tłumy widzów zapełniają przedstawienia, a kasa cyrku napęnia się dolarami.

* **Kradzież w Grenoble.** Dzienniki francuskie donoszą, że w Grenoble skradziono z muzeum zbiór monet złotych, oszacowanych na 800,000 franków. Wszystkie skrzyneczki w liczbie 35, w których złożone były owe monety, otworzone wytrychem, jedną tylko rozbito zupełnie. Liczba monet wynosiła 1911 sztuk, wartość kruszcza samego oszacowano na 20,000 fr. Drzwi otwarte w suterenach ułatwiły złodziejom wstęp do wnętrza domu.

* **Powódzie.** Z Górnych Włoch donoszą ponownie, że tamtejsze rzeki znów wzbierają. Weronie grozi powódź a dolina marengska już stoi pod wodą. Rzeki Po, Adyga, Tagliamento, Brenta i Bacchiglione wzbęrały ogromnie. Komunikacja kolejowa z Tyrolem i z Pustabą jest przerwana. — Z Innsbrucku donoszą, że Tyrolowi zagraża większa katastrofa, niż ostatnia. Z cementarza w Brunneck woda zabrała ze sobą trumny; w ogóle woda wzrosła jak nigdy. Ze szpitala przeniesiono chorych do innych lokali. Wsiom Sillian i Ponzendorf zagraża powódź, wieś Toblach stoi zupełnie pod wodą, a w Dölsach straciło kilku ludzi życie. Komunikacja kolejowa z Karyntyą ustała, Bryksenie i wsi Albeins zagraża największe niebezpieczeństwo, komunikacja z Botzen we wszystkich kierunkach przerwana. Gościnnie cesarski do Blumau, Atzwang i Waidbrück w wielu miejscach został zrujnowany. Drawa, Eisack i Talfer wstąpiły z koryta, również rzeki Roggia, Fersina i Avisio. Stan wody w Adydzę wynosi trzy i pół metra po nad normalny stan. Tama kolejowa pomiędzy Lanis a Trydentem jest po kilkakrotnie przerwana — kursa pociągów zastopowano. Miejscowościom Oles i Sulzberg zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Na północy Tyrolu panują ustawiczne burze a po obu stronach Brenneru (szczytu góry) rozlewa się deszcz ustawicznie w potokach, rzeczka Ampas wstąpiła z koryta, droga szenbergska na 8 kilom. zrujnowana i jechać nią nie można. W Matrey niem. usunęła się ziemia. Woda w rzece Jun wzrasta, komunikacja telegraficzna po większej części przerwana. W ogóle wszystkie nadesłane wiadomości wskazują, że katastrofa, którą co dopiero przeżyto, znów się powtarza, mianowicie że zarządzono po niej przewidywane budowy nie oprą się sile żywiołu a ziemia wszędzie rozmięka. — Z Celowca w Karyntyi donoszą, że Drawa nagle wzrosła a komunikacja kolejowa pomiędzy Oberdrauburgiem a Lincem zastopowano. Powódź w dolinie Górnej Beli (Białej) jest znaczniejsza, jak powódź wrześniowa. W dolinie zyleckiej ustała komunikacja pocztowa; kilka mostów zerwała woda. Komisja do zbadania szkód została wodą w Cirknicach zamknięta. — I z Londynu donoszą, że deszcze padają w całej Anglii, oraz że kilka miejscowości w dolinie Tamizy stoi pod wodą. — Z okolic Marsylii donoszą, że tam rozlała się woda, kilka rzek wystąpiło z koryta, okoliczne miejscowości stoja pod wodą, tama kolejowa pod Cannes została przerwana, a dworzec zalany. Siedm

osób utonęło; pod Nines spadło w przepaść 8 wagonów towarowych, przyczem straciło życie dwóch urzędników a jeden został ciężko ranny. Obecnie woda opada. W pobliżu St. Raphael rozbiło się 10 okrętów. Strata jest ogromna.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 31 października, św. Włocława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32.

Długość dnia 9 godzin 37 minut.
Wypadki historyczne. 1432 Nadanie praw teutońskich Ormianom w Polsce. — 1564 Husytom została wolność ich wyznania.

Z Górnego Śląska, 27 października. (Wystawa aparatów kościelnych.) W Opolu istnieje od siedmiu lat katolickie Stowarzyszenie niewiast a raczej dziewięć, trudzące się robieniem przyborów w kościelnych, w zakres ręcznej niewieściej roboty wchodzących. Dzieli się ono na czynnych członków i na członków drobnymi miesięcznymi datkami kasę stowarzyszenia zasilających. Liczy ogółem przeszło 1000 stowarzyszonych, pomiędzy temi 300 mniej więcej dziewczyn wiejskich, które, chodząc w zawody z katolickimi dziewczynami Opola, z rzadką biegłością i wprawą najpiękniejsze na atlasach, aksamitach, tiulu, na kanwie i płótnie wykonują roboty, czego chlubnym dowodem wspaniała aksamitna kapa i dwie takie dalmatyki, mogące być ozdobą każdej katedry, a do których bogato złotą nicią i barwistym jedwabiem pewna dziewczyna wiejska z Golczowic, w parafii opolskiej, szlak skrajny wykonała.

Dziś można było w Opolu oglądać wystawę rzeźbionych przyborów, z 400 pojedynczych sztuk się składającą, na której pierwsze miejsce wspomniana kapa i dalmatyki zajmują. Ale są tam i inne rzeczy: alby z przesłiznionymi haftami, jedna nawet prawdziwym wyszywaną złotem, obrusy na ołtarze, komże, ręczniki i ręczniczki kościelne, komieszki dla chłopców do mszy służących, stuły, korporały, humerały, nakrycia na puszkę, zasłony przed Sanctissimum, dywany, chorągwie, pokrowce na ołtarze itd. itd., a wszystko starannie, z wielkim gustem i według kościelno-artystycznych wykonanych wzorów i rysunków. Cały dział białych wyrobów czyli bielizny kościelnej dostał się w udziale naszym wiochnom i — jak się można było na wystawie przekonać — znakomicie na tym wychodzi.

Stowarzyszenie sprzedaje wyroby swoje po bardzo umiarkowanych cenach, zwykle sobie tylko wykłady obliczając; praca odbywa się bezpłatnie, materiały sprowadzają się z najlepszych źródeł.

Już nawet ósmioletnie dziewczeczki wiejskie miały na wystawie okazy swjej pracy.

Zapyta się niezawośnie niejedyn z czytelników, z jaką taką wprawą i zainteresowaniem się gorące zwłaszcza wiejskich niewiast? Zapłać roznieca w pierwszej linii jeden z opolskich kapelanów, prezes stowarzyszenia, a potem rozniecają go same owoce umiejętniej pracy, owoce, któremi pilne pracownice najpierw pasją swoje, a potem otoczenia swego oczy, nadto dodaje im chęci i wytrwałości pokup, jaki ich wyroby znajdują. Ale stowarzyszenie wspiera

także rzeczywistość niezamożne kościoły, darząc je czem jeno może, za co zbiera widoczne błogosławieństwo Boże i słodkie zadowolenie, bez czego nie ma ani chęci do roboty, ani powodzenia. Wprawa zaś idzie z uorganizowanej pracy, bo tak wmieście, jak i po wsiach są powoływane dni nauki, tak że każda miejscowość ma inny dzień w tygodniu, w którym się młode pracownice w oznaczonym schodzą czasie i miejscu i pod przewodem już wydoskonalonych uczą się i wprawiają.

W Opolu jest do nauki tej lokal wynajęty; po wsiach ustępują gospodarze izb swoich na ten cel z największą chęcią i skorocścią.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowic złożyli w naszym ciągu na ręce podpisanego:

Parafia Kunowska, dek. śremski, 30, Aniela Szafarkiewicz z Ostrowa 5, Stanisław Tomaszewski z Ostrowa 42,77 od następujących osób: Paschko z żoną 1,25 rodziny Kłockiewiczów, Fr. i M. Jedrzyk, pani A. G., M. S. i Szafranski po 1 m., pani Wendt i Rakowiczów, Klimeckiego, Rukosowej i Kesów, W. Kesy, Bartłokowski z rodziną, Trafas, Michalskiego, państwa Florowskich, panny E. F., rodziny państwa Brzozowskich, Kłockiewicz, Rychoczyńskiego, Hofmana z rodziną, pani Miódowicz, F. Trafasa, A. Grzeski, M. Dziedzickiej, A. Bartłokowskiej i W. Bartłokowskiej, T. Górzeńskiego, K. Jedrzyka z rodziną, M. Jedrzyk z rodziną, Z. Rychoczyńskiego z rodziną, K. Stanczykowej z córka, Z. Szulca z rodziną, K. i J. Jedrzyk, W. Trafas, St. Trafas, M. Czekalskiej, córki kościelnego, R. i A. Czekalskich, kościelnych, pani I. L., A. Klimeczka, rodziny Zawiańców, M. T., St. Tomaszewskiego, A. Grzegorzewskiego z Wielonka, Z. Figasa i M. Figasa po 50 fen., p. Drybalskiego, Jul. Szafranski, M. Czaji, M. Błajka, A. Roszyka z żoną, W. Gumnego z hub Kleczawa po 36 fen., A. Paschko, S. Sobkowickiej, P. Jedrzyka, W. Lali, p. J. D., Kaczmarek z rodziną, Mikołajewskiego z rodziną, Andrzeja Witkiewicza, Fr. Heliasza z rodziną, J. Szulca, A. Cichowicza, A. Cichowicz, J. Holmehena po 25 fen., N. Górzeńskiego, pani J. Marker, J. Witkiewicza, Marc. Hytrego, Fr. Michalskiej, W. Michalskiego z rodziną, A. Wyrka, Fr. Lesickiego, A. i M. Rowińskich, A. Wolińskiego S. Sommerfelda, S. Nowackiego, J. Hajnic, A. Hofmana, A. Getschmana, M. Szostek i W. Lesickiego po 20 fen., G. Michalskiego 17, A. Mischkego, A. Nowackiego, J. Czekalskiej, A. Czekalskiej, A. Czekalskiego, L. Domina, W. i W. Stróżyńskich, Ch. Urbana z Małego Gaja po 15 fen., J. M. i J., rodziny Stróżyńskich, 13 fen., Ap. Dymek, Gutscha, pani Gutsch, W. Nowotnej, M. Szulc, Kędzierskiej, M. Hytrego, A. Pojackiego, I. Michalskiego, K. Czekalskiej, J. Ast, F. Stańczyka, J. Musiały, Agn. Glinkowskiej, J. Koteckiego, J. Wielnińskiego, W. Heliasza, Mag. Domińskiej, Ch. Pospieszego, M. Morysiat, J. Hofmana, Metnera, K. Figasa, A. Jókii, M. Szukały, rodziny Jaskólskich, A. Koniecznej, A. Tomaszewskiej, M. i W. Pacholaków, T. Bartłokowskiego, T. Słowka, M. Kazmierczak, A. Nowaka, A. Grupy, W. P. Pilarzkiego, T. Nowaczka, M. Stronki, M. Nahrung, W. Mierzyńskiego, F. Matysak, Ch. Szukaly, Ch. Grubali, Augusty Retsch, M. Bak, Ed. Rosenau, W. Ciszak, A. Cichowicz, Kar. Lesickiej, Borzostowskiego, M. Trafasa, Gęzikiewicza, E. Pospiesznej po 10 fen., Ign. Trafasa 8 fen., J. Szulc, M. Kazmarek, E. Michalskiego, Koteckiej, Nowakowskiej, T. Florowskiej, Cec. Florowskiej, Grzesiaków, W. Woźniaka, T. Czamajskiego, W. Fojta, K. Janowicz, J. Wituskiej, A. Trafasa, T. Zielniński, T. Figasa, M. Hudowski, Fr. Kuszak, M. Markera, A. Maćkowiak ze Szczępów, W. i W. Lubczyków z Kluczkowa po 5 fen., Mal-kiewicza i M. Twardosza po 2 fen.

Szanownym Dobroczyńcom za ofiary te pokorne składam w imieniu biednych moich parafian podziękowanie.

Raszków, dnia 16 października 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na nauki katechizmowe ks. Stagracyńskiego nadesłał ks. prob. Riedel z Jutrosina 4 marki.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA

dnia 29 października.

BAZAR. Panie Łyskowska z Bąkowa i Zakrzewska z Żabna, Zakrzewski z Gutów, Jackowski z Pomarzanowic, Kur-natowski z Pożarowa, Moszczeński z Niemczynka, hr. Żółtowski z Niechanowa, hr. Kwilecki z Oporowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, Koczorowski z rodziną z Czarnuski, Stablewski z Wilkowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Jezierski z żoną o Królestwa Polskiego, Taczanowski z żoną z Biskupic, Twardowski z żoną z Kobylnik, Chłapowski z Żegocina, Łukomski z Biechowa, Brzeski z Cieślina, dr. Mukutowski z Kowalewa, dr. Suman z Władysławowa, Czekłowski z Starogrodu, Kozłowski z Galicyi, Pliszkowski z Kopaszyc, Kraszewski z Litwy, Biegański z Cykwa, Schliephahn z Gniezna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Breza, Wanaszek, Reich i Dąbrowski z Warszawy, Laskowski z Runowa, Daszkiewicz z Olszowa, Steinborn z Żółtwin, Różański z Padniewa, Hajdes z Lwowa, Zyski z Lipska, Meyer z Szamocina, Doerffer z Januszewa, Hyrke z Waliszewic, Kutzner z Gniezna, Englaender z Chodzieża.

W środę o godzinie 2 po południu sprzeda komornik Lauss w Krompiele w pod Koronowem dwulotnego zrebca.

W czwartek o godzinie 10 sprzeda komornik Graffstein w Wrześni na rynku 3 wielkie obrazy olejne z szerokiemi złocionymi ramami i regulator bijący.

(Nadesłano.)

Dwa wspaniałe charty jeden syberyjski, drugi z psiami księcia Sanguszi pochodzący, nabyć można u pana Sujceckiego o, Zamkowa ulica nr. 5, i piętro. Charty te rosłe i zwinne są znakomicie wytresowane. Chart syberyjski chwytka każdego lisa w pojedynkę — i to pod gwarancją. Ceny umiarkowane.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 30 października 1882.

Zyto. Wypowiedziano 500 ctr., cena wypowiedziana —, październik 133, listopad —, kwiecień-maj 132 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000^o Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedziana 51 50 mar k, październik 51,50, listopad-grudzień 51,20, kwiecień maj 52,60, w miejscu bez beczki 51,50.

Geny targowe w Poznaniu

TOWAR	TOWAR			
	piękny	średni	południ	południ
Pszenica 100 kilogr.	19 80	17 50	16 —	12 —
Zyto	13 80	13 40	12 80	11 50
Jęczmień	15 30	12 50	11 50	10 —
Owies	13 60	12 30	11 20	10 80
Groch wrzący	—	—	—	—
Groch na parę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 30 października. 4^o listy zastawne poznańskie 100,30. 4^o listy rentowe poz. 100,40. 5^o powiatowe obligacje 105,—. 4^o powiatowe obligacje —. 3^o 1/2^o słażkie listy zastawne —. 4^o górnosłażkie listy rent 100,50. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank Rolniczy) 78,—. Pozn. akcyje stowarzyszenia sprytowe 73,50. Poznański bank prowincjonalny 121,—. 4^o pożyczka państwowa 100,90. 4^o 1/2^o pruska pożyczka ukonsolid. 104,20. 3^o 1/2^o oblig. długu państw. 98,60. Kluczborsko-pozn. 23,25. Kluczborsko-pozn. p. z. 5^o akc. zakł. 87,25. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 171,30. Polskie listy likw. 62,20. Rosyjskie noty bankowe 203,25 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 30 października 1882. Kursy końcowe 28 października

Kapitały.	
Galic. akc. k.	133,50
Pr. consol. 4 ^o ,	100,80
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	171,25
Austr. renta złota	81,40
Austr. roay 1860	119,75
Włochy	88,25
Rumunij	102,25
Ros. banknoty	203,30
Ros.-ang. pożyczki	85,25
Pol. 5 ^o list. zast.	62,40
Pol. lik. l. zast.	54,10
Kredyty	528,—
Kolej par. s. wowa	590,50
Lombardy	288,50
Uspობ. stala.	—

Szoceoln, dnia 30 października 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niez.	178,—	Ołój rzep. niez.	62,—
październik	177,—	kwiecień-maj	64,—
paźdz.-list.	175,50	Okowita	—
kwiecień-maj	175,50	w miejscu	52,50
Zyto ozm.	137,50	październik	52,80
październik	136,50	list.-grudzień	52,—
paźdz.-list.	135,—	kwiecień-maj	54,20
kwiecień-maj	135,—	Petroleum	—
Rzepak	290,—	październik	800,—

Już wyszły na rok 1883

Kalendarz Poznański
za 1 markę ozdobiony licznymi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański
za 50 fen., ozdobiony 14 pięknymi rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami 224 stronic.

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Kalendarz dla Rolników
oprawny w płótno angielskie 2 marki 50 fenygów, przekładany papierem 3 marki; w skórce 3 marki, przekładany papierem 4 marki.

Biorący w większej ilości egzemplarzy otrzymują wysoki rabat.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

J. B. Lange w Gnieźnie

poleca nakład swego kalendarze mianowicie:
Kalendarz Wielkopolski, rok VII, cena broszurowanego 50 fen., kartonowanego 65 fen.
Kalendarz ścienny, nienaklejony 25 fen., naklejony 50 fen.
Kalendarz kartkowy, jedyny w polskim języku. W r. b. dodane kalendarzowi Lujoza Sw., cena 60 fen.
Notatniki, oprawne w papier, płótno i dobrą skórę.
Do nabycia we wszystkich księgarniach również wprost od J. B. Langiego w Gnieźnie.
Odbiorcy większych ilości w celu rozsprzedaży otrzymują znaczny rabat.

Dnia 20 b. m. osiedliłem się w **Bydgoszczy** jako (1998)

rzecznik.

Biurowe moje znajduje się na wełnianym rynku (Wollmarkt) nr. 5, I piętro.
Bydgoszcz d. 28 października 1882.

Ignacy Lerchenfeld
rzecznik.

RURY

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty, jako też rurki do drenowania poleca (1927)

A. Krzyżanowski.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odbrała na skład główny i poleca: (1537)

Kochem.

Wykład ofiary Mszy św.
Wydanie II. 500 str. Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

Lekcyje tańca.

Mam honor zawiązałem Sz. Publiczność, iż przez sezon zimowy udzielać będę lekcyj tańców towarzysko-salonowych jako też solopisowisk. Osoby zyczące sobie takowe pobierać, zechcą się zgłosić do zapisu do m. g. mieszkania Piękaru nr. 3, 2gie piętro. (1943)

Zapisy przyjmuję będę każdodziennie rano od godziny 10 do 12 po południu od 3 do 6tej.

K. Królikowski
artysta dramatyczny.

Bezpłatna wypożyczalnia **książek**
w Wągrówcu
znajduje się u pana F. Degórskiego.

Towarz. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Szanownej Publiczności miasta Kostrzyna, Pobiedziska i okolicy donoszę że mam (1982)

skład węgla

przy stacji kolei w Pobiedziskach i takowe przez zimę co poniedziałek osobicie po cenie umiarkowanej sprzedawać będę. (1982)

Z. Michałowski
w Kostrzynie.

Herbatę chińska sprzetu 1881 r., (1771) uzupełniłem w b. b. gatunkami. Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Skład materij jedwabnych K. Liszkowskiego
w Poznaniu

poleca różnokolorowe **Adamaszki, Aksamity, Materje jedwabne** na chorągwie, baldachiny, **Materje i lamy złotem i srebrem** przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap, jako to

krzyże, słupy, szkaplerze,

szczerzłote galony i frendzle a mianowicie:
gotowe ornaty, gotowe kapy, gotowe dalmatyki, bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne, kobierce kościelne każdej wielkości, w ogólności wszelkie rekwiizyta kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Na porę jesienno-zimową polecam w wielkim wyborze

ubiorki, paletoty
i wszelkie garnitury dla chłopców i dziewcząt.

H. WILCZEK
(1638) Wilhelmowska ul. 7.

A. KROMOLICKI
Skład garderoby męskiej
w Poznaniu, ul. Jezuitska 12, pierwszy skład od Starogo rynku

poleca swój bogato zaopatrzony na porę jesienną i zimową wybór **w gotowych ubraniach**, paletotach, szynelach, szlafrokach itd. również wszelkiego rodzaju i jakości sukna, bukskiny itd. Zamówienia wykonuje podług najnowszych żurnali, i w jak najkrótszym czasie po cenach nader niskich. (1563)

Materje jedwabne

czarne i kolorowe, w jak najrozmaitszych gatunkach i cenach, z gwarancją dobrego się noszenia;
Aksamity ludzkie i krefeldzkie czyste i półjedwabne czarne;
Plusze i aksamity czarne i kolorowe wrabiane w jak najpiękniejsze wzory;
Wolanty i garnitury aksamitne odpasowane — poleca (1894)

Handel bławatów, płóci, stołowizny, ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spł.
w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 6.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. w Bazarze wyprzedają

sprzedaje się jak dawniej tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzatnąć, po najniższych lecz rzetelnych cenach bawelniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kolnierzyki damskie i męskie, szerokie wstążki atlasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen. znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmniejsza biżuterja, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zwracać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Sprzedaj Tryków

tutejszej owczarni zarodowej rozpocznie się w dniu 28 października r. b. (1938)

Dominium Dobrzyca.

Pinkus Basta
ul. Szkolna nr. 1 I ptro.

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki wybór najrozmaitszych **zegarków.**

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją

Leonard Marchlewski,
b. zarządcą firmy G. Huebnera.

Plac Wilełmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Grupę.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowosć zaś prawdziwym złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1262)

Kapelusze filcowe

do prania i przerabiania w najnowszych fasonach przyjmując

B. Scherek jun.
ul. Kramarska 11.
naprzeciw handlu D. Scherek Wwy.

!!Już niema łysych!!

A. Kwiatkowskiego tynktura na porost włosów przez lekarzy polecona, zamocnia nawet zupełnie słaby włos, czyści łupież i ctc. (1682)

Za skutek ręczy

A. Kwiatkowski,
Coiffeur, Poznań, Hotel du Nord.
Cena butelki 1,50 mrk.

Włoskie kasztany
poleca (2002)

J. N. Leitgeber.

BONA,
Polka, znająca się na krawieczożynie poszukuje miejsca od 1 stycznia. Bliższych wiadomości udzieli **ks. dr. Kantecki.** (2001)